

Brzostek
640-lecie lokacji miasta
(1367 – 2007)

Tradycje - Perspektywy



Brzostek
640-lecie lokacji miasta
(1367 – 2007)

Tradycje
-
Perspektywy rozwoju

pod redakcją
ks. Bogdana Stanaszka

Brzostek 2007

Na okładce:
Urząd Gminy w Brzostku (fot. ks. Bogdan Stanaszek)

Fotografie:
Józef Nosal, Jolanta Lenkiewicz

Skład i łamanie:
Małgorzata Wójcik

ISBN: 978-83-901833-9-8

Wydawca:
Towarzystwo Miłośników Ziemi Brzosteckiej i Urząd Gminy
w Brzostku

Druk:
Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie

Szanowni Państwo!

Od kilku miesięcy toczy się dyskusja dotycząca rozpoczęcia starań o przywrócenie praw miejskich naszej miejscowości. Dyskusja ważna dla przyszłości Brzostku i jego mieszkańców, dla przyszłości całej Gminy. Dzisiaj trudno jest jednoznacznie stwierdzić, jakie będą korzyści, a jakie niedogodności z tym związane. Jednak pomimo takich obaw należy podjąć działania umożliwiające wypowiedzenie się w tym temacie wszystkim mieszkańcom.



Rok 2007 - rok 640-lecia lokacji miejskiej powinien jednoznacznie rozstrzygnąć te dylematy. Z jednej strony to trzecie miasto w powiecie dębickim, to większy prestiż; to również konieczność innego podejścia do miejsca swojego zamieszkania. Z drugiej strony obawa czy nie stracimy w staraniu się o środki zewnętrzne. Nikt nie jest w stanie wyliczyć ewentualnych zysków i strat, ale to my musimy podjąć odpowiednią decyzję.

Historycznie dłużej byliśmy miastem niż wsią, posiadamy wszelkie podstawy do ubiegania się o prawa miejskie - więc należy zrobić kolejny krok w tym kierunku. Z myślą o naszych dzieciach i wnukach postaramy się podjąć to wyzwanie dla dalszego rozwoju naszego miasteczka. Niech tak jak dawniej będzie funkcjonowało w rozmowach powiedzenie - „idę do miasta”.

Leszek Bieniek
Wójt Gminy Brzostek

Szanowni Państwo!

Jestem za odzyskaniem praw miejskich przez Brzostek. Przede wszystkim podpisuję się pod wszystkimi argumentami, jakie zostały podane na łamach „Wiadomości Brzosteckich” przez osoby wypowiadające się w tej sprawie.

Najważniejszą kwestią są oczywiście podatki. W tym temacie wypowiadała się pani skarbnik – podatki nie wzrosną, bo są zależne od ustaleń Rady Gminy, a nie od tego czy miejscowość jest miastem czy wsią.

Oczywiście, wiem, że z chwilą odzyskania praw miejskich przestanie istnieć urząd sołtysa, jednak uważam, że starania o bycie miastem są koniecznością i jedyną szansą na poprawę bytu mieszkańców naszej miejscowości. Niezbędną rzeczą w tej sytuacji jest przeprowadzenie referendum. Jeśli ludzie powiedzą: „tak, jesteśmy za odzyskaniem przez Brzostek praw miejskich”, to trzeba dopełnić wszystkich formalności i po prostu to zrobić.

Mieszkańcy mają oczywiście różne obawy związane ze zmianą statusu Brzostku. Kwestia podatków jest już wyjaśniona. Pozostają np. sprawy dopłat rolniczych, ale na dzień dzisiejszy przepisy nie określają czy miejscowość musi być wsią, aby je otrzymać. Brana jest pod uwagę jedynie liczba mieszkańców.

Na pewno, gdyby Brzostek został miastem, zyskałby na znaczeniu w powiecie, umocniłby swoją pozycję, a nasi radni powiatowi mieliby więcej argumentów w staraniach o dofinansowania np. na drogi czy inne inwestycje. Bardzo ważną sprawą jest kwestia budowy obwodnicy. W chwili obecnej przez Rynek brzosteczki przejeżdżają nie tylko samochody osobowe, ale także ciężkie i wielkie tiry. Tymczasem miejsca jest mało, a zakręt koło kościoła jest szczególnie wąski i niebezpieczny. Nie ma jednak możliwości otrzymania funduszy na budowę obwodnicy wokół wsi – takie



starania zostałyby wyśmiane na każdym szczeblu rozmowy w Rzeszowie czy Warszawie. Zupełnie inaczej sytuacja wygląda w przypadku miasta. Miasta otrzymują dotacje na budowę obwodnicy - przykład choćby Pilzna. W Brzostku jest miejsce na taką drogę, która pozwoliłaby zmniejszyć ruch w centrum miejscowości. Zarezerwowane są tereny pod budowę obwodnicy, jednak na razie nie ma możliwości realizowania tego pomysłu, głównie ze względu na wiejski charakter Brzostku.

Argumentem przemawiającym za tym, aby starać się o odzyskanie praw miejskich jest także to, że Brzostek ciągle jeszcze przyciąga ludzi młodych, którzy chcą się tu osiedlać, budować domy, mieszkać. Zainteresowanie kupnem działek na terenie Brzostku jest duże, co widać chociażby na stale rozrastających się: Osiedlu Gryglewskiego czy ulicy Węgierskiej. Dotyczy to głównie młodych ludzi z wiosek północnej części gminy, a więc Bączalki, Kamienicy Górnej i innych. Brzostek jest dla nich atrakcyjny ze względu przede wszystkim na znajdujący się tu węzeł komunikacyjny, ale także na bliskość ośrodka zdrowia, szkół, sklepów.

Gdyby Brzostek ponownie stał się miastem, na pewno zyskałyby na tym miejscowe instytucje, jak policja, ośrodek zdrowia. Łatwiej byłoby im starać się o wszelkie dofinansowania i niewątpliwie wzrosłyby ich prestiż.

To, że Brzostek przetrwał w świadomości mieszkańców jako miasto też jest poważnym argumentem „za”. Ludzie mówią przecież; „idę do miasta”, myśląc o centrum Brzostka. Osoby wyjeżdżające za granicę czy do odległych miast również, przedstawiając się, mówią: „Jestem z Brzostku, MIASTECZKA na Podkarpaciu”.

Odzyskanie praw miejskich w pewnym stopniu zrekompensowałyby ponadto to, co Brzostek stracił w wyniku transformacji ustrojowo – gospodarczych. Widać to bardzo wyraźnie, kiedy porównujemy rozwój Pilzna – cały czas miasta – i naszej miejscowości.

Mieszkańcy Brzostka, w rozmowach ze mną, często mówią, że zanim postaramy się o odzyskanie praw miejskich należałoby rozwiązać inne sprawy, pilniejsze, np. kanalizacji, poprawy

wyglądu Rynku, ale to też świadczy o tym, że chcą i oczekują zmian na lepsze. Odzyskanie praw miejskich na pewno byłoby jednym z poważniejszych przedsięwzięć wychodzących naprzeciw tym oczekiwaniom.

Jerzy Potrzeba
sołtys Brzostku

Jolanta Lenkiewicz

Czy słuszne są obawy?

Brzostek - miejscowość licząca obecnie 2569 mieszkańców (dane z 31 XII 2006 r.), z zabudową miejską – Rynek, siedziba gminy, centrum handlowo – usługowe dla okolicznych sołectw. Wieś. Prawa miejskie przyznane w 1367 r., utracone w 1934 – 1954 r.

Pod koniec 2005 r. na stronie internetowej gminy Brzostek umieszczona została sonda, w której wzięła udział rekordowa na tej witrynie liczba internautów – 1688. Aż 57% respondentów było za odzyskaniem praw miejskich przez Brzostek, 39% przeciw, zaś dla 3% było to obojętne.

Niezależnie od wiarygodności tej sondy, oczywistym jest, że wielu mieszkańców naszej miejscowości zastanawia się, czy Brzostkowi „opłaci się” być ponownie miastem. Najczęściej zadawane pytania dotyczą oczywiście wysokości podatków, a także subwencji oświatowych i dodatków wiejskich dla nauczycieli.

Jak wynika z opinii osób kompetentnych - wójta i pracowników Urzędu Gminy - obawy, że odzyskanie praw miejskich spowoduje wzrost podatków albo zmniejszy uposażenie finansowe nauczycieli - są zupełnie nieuzasadnione. Wręcz przeciwnie, uzyskanie statusu miasta może wzmocnić pozycję Brzostku w powiecie. Świadczą o tym publikowane poniżej wypowiedzi:

- Jak ewentualne odzyskanie praw miejskich wpłynie na pozycję Brzostku w powiecie? Czy nasza miejscowość zyska na tym czy straci?

Leszek Bieniek, wójt gminy Brzostek: – Nie można jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. W powiecie dębickim są tylko dwa miasta – Dębica i Pilzno. Jeśli Brzostek stałby się trzecim, niewątpliwie wzrosłaby jego ranga, a także znaczenie całej gminy. Trudno na razie mówić o jakichkolwiek korzyściach materialnych związanych z taką zmianą. W tej kwe-

stii bowiem wszystko zależy od aktywności samego Brzostku i jego przedstawicieli w Radzie Powiatu.

Jeśli natomiast chodzi o kryteria, jakie stawia się przed miejscowościami, pragnącymi odzyskać prawa miejskie, w przypadku Brzostku są one spełnione: 2586 mieszkańców (dane z 31.12.2005), uzasadnienie historyczne, miejska zabudowa Rynku. Oczywiście, przy podejmowaniu decyzji związanych z ewentualnym odzyskaniem praw miejskich, najważniejszy jest akces mieszkańców. Czy Brzostowianie chcą, aby ich miejscowość stała się ponownie miastem? Na to pytanie odpowiedzieć może tylko referendum. Sonda internetowa jest tylko zasygnalizowaniem pewnych postaw, nie może być traktowana jako miarodajne źródło.

- Czy istnieją różnice w wysokości podatków między wsią a miastem?

Elżbieta Łukasik, skarbnik gminy: – Nie, nie ma takich różnic. Wysokość podatków ustala Rada Gminy na podstawie odpowiednich uchwał ministerialnych (górne stawki podatków ustala minister danego resortu, Rada Gminy zazwyczaj je obniża). Status miejscowości, to znaczy czy jest miastem czy wsią, nie odgrywa tu żadnej roli.

Regulują to odpowiednie ustawy: *Ustawa z dnia 12 stycznia 1991; O podatkach i opłatach lokalnych (ze zmianami), Dz. Ust. 02. nr 9 poz. 84; Ustawa z dnia 15 listopada 1984; O podatku rolnym (tekst jednolity), Dz. Ust. 93 nr 94 poz. 431; Ustawa z dnia 30 października 2002, O podatku leśnym (tekst ujednolicony), Dz. Ust. nr 200 poz. 1682 (ze zmianami).*

- Jak zmieni się sytuacja finansowa szkół i pracujących w nich nauczycieli w momencie odzyskania przez Brzostek praw miejskich?

Irena Nosal, kierownik Gminnego Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli: – Według aktualnie obowiązujących przepisów sytuacja ta nie zmieni się, ponieważ wypłata dodatków wiejskich

i mieszkaniowych dla nauczycieli nie jest uzależniona od statusu miejscowości, a od liczby mieszkańców (do 5000). Dotyczy to każdej miejscowości w gminie. Jeżeli Brzostek stanie się gminą miejsko-wiejską nie wpłynie to na wynagrodzenie nauczycieli. Szczegółowe zapisy w tej kwestii znajdują się w Karcie Nauczyciela. Natomiast subwencje oświatowe są obecnie naliczane jednakowo dla miast i dla wsi.

Wójt i Rada Gminy w Brzostku

Zarząd Towarzystwa Miłośników Ziemi Brzosteckiej zwraca się z wnioskiem o podjęcie oficjalnych konsultacji społecznych zmierzających do przywrócenia Brzostkowi praw miejskich. Sprawa ta jest obecnie przedmiotem ożywionej dyskusji, a duża część mieszkańców naszej miejscowości opowiada się za przyśpieszeniem działań zmierzających w tym kierunku. Świadczą o tym wypowiedzi publikowane na łamach „Wiadomości Brzosteckich” oraz wyniki sondażu internetowego przeprowadzonego pod koniec 2005 r. (www.brzostek.kw.pl). Okazję do podjęcia konsultacji daje zbliżający się jubileusz 640-lecia nadania Brzostkowi praw miejskich (18 VI 2007 r.). Wydarzenie to mogłoby być doskonałą okazją do przywrócenia naszej miejscowości należnego jej statusu. Zwracamy uwagę, że Brzostek spełnia wszystkie kryteria stawiane osiedlom o charakterze miejskim. Liczba mieszkańców przekracza 2500, większość z nich utrzymuje się z pracy pozarolniczej; znajdują się tu ważne dla okolicznych wiosek urzędy i instytucje: Urząd Gminy, Szkoła Podstawowa, Gimnazjum, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych, Ośrodek Zdrowia, Komisariat Policji, Bank, Poczta, Dom Kultury, Parafia Rzymskokatolicka. W Brzostku działają liczne organizacje społeczne (m.in. Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Gminy Brzostek, Klub Sportowy „Brzostowianka”, Ochotnicza Straż Pożarna, Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Nieść Nadzieję”, Towarzystwo Miłośników Ziemi Brzosteckiej), wydawane są także gazety lokalne. Miejscowość zachowała miejski charakter zabudowy z rynkiem wytyczonym w okresie średniowiecza; posiada nowoczesną infra-

strukturę (wodociąg, kanalizacja, wywóz nieczystości). Ważkim argumentem są tradycje historyczne. Analiza dziejów Brzostku pokazuje, że zawdzięczał on swój rozwój właśnie posiadaniu praw miejskich, co dobrze rozumieli nasi przodkowie walcząc wielokrotnie o ich utrzymanie (głośne spory w XVIII w.). Dzięki miejskiemu statusowi w Brzostku miał swoją siedzibę Sąd Grodzki (do 1939 r.), a nawet Urząd Powiatowy (1854-1867). Liczne publikacje historyczne dokumentują rozwój naszej miejscowości na przestrzeni wieków, a kolejne zostaną opublikowane w roku jubileuszowym. Mamy nadzieję, że również w obecnych czasach odzyskanie praw miejskich przyczyni się do zdynamizowania rozwoju Brzostku. Dzięki temu zyska on silniejszą pozycję w powiecie dębickim i województwie podkarpackim. Może to pomóc w pozyskiwaniu inwestorów i dotacji na rozwój zakładów przemysłowych, które poprawią sytuację na rynku pracy. Status miejski stolicy gminy nie ograniczy możliwości starania się o fundusze na rozwój obszarów wiejskich. Mamy nadzieję, że zmiany te wpłyną także na poprawę estetyki naszej miejscowości i rozwój kultury (np. współpraca z miastami partnerskimi). Liczne argumenty świadczące o potrzebie przywrócenia praw miejskich podawano już w toku dyskusji na łamach „Wiadomości Brzostekich”.

Oczekujemy, że Urząd Gminy będzie koordynował działania podjęte w środowisku, a zmierzające do wszczęcia procedury odzyskania praw miejskich, co będzie służyć rozwojowi naszej gminy.

Zarząd
Towarzystwa Miłośników Ziemi Brzostekiej

Krzysztof Kolbusz, Wiesław Tyburowski

Innym to się opłaca

Krzysztof Kolbusz

Miasta rosną jak grzyby po deszczu

W byłym województwie tarnowskim do roku 1994 było aż czternaście miejscowości posiadających w przeszłości prawa miejskie, które zachowały cechy charakterystyczne dla dawnych miasteczek. Są to: (alfabetycznie) **Brzostek** (1367 - 1934)¹, Ciężkowice (1348 - 1934), Czchów (przed 1333 i 1355 - 1928), Jodłowa (1733 - 1763), Lipnica Murowana (1326 i 1379 - 1934), Ryglice (1781 i 1824 - 1934), Szczepanów (1761 - ok. 1850), Szczucin (ok. 1750 - 1934), Szczurowa (ok. 1750 - 1933), Uście Solne (1360 - 1933), Uszew (1346 - 1415), Wiśnicz Nowy (1616 - 1934), Wojnicz (1239 i 1349 - 1934), Zakliczyn (1557 - 1934).

Spośród tych miejscowości w roku 1994 Nowy Wiśnicz jako pierwszy odzyskał utracone prawa miejskie. W ślad za nim już w 1998 roku poszły Ciężkowice, następnie Czchów (2000r.) i Ryglice (2001r.) Kolejne miejscowości starają się o odzyskanie miejskiego statusu. I tak w roku 2006 będzie miastem Zakliczyn, zaś Szczucin oraz Wojnicz zaplanowały to na 2007r.

Szeroko na temat tego procesu pisała lokalna prasa. Autorzy artykułów próbowali m. in. odpowiedzieć na pytanie, dlaczego lokalne społeczności starają się o odzyskanie praw miejskich. To interesujący materiał - stąd pomysł na tą swego rodzaju „prasówkę”.

Ciężkowice

(pul), *Prestiż i promocja*, „Gazeta Krakowska” z 1997 r.

[...] Najprawdopodobniej z początkiem przyszłego roku Ciężkowice ponownie staną się miastem: - Chcielibyśmy, żeby się to zbiegło z jubileuszem 650-lecia nadania praw miejskich [...]. Inicjatorzy przedsięwzięcia liczą, że poza prestiżem Ciężkowicom jako miastu łatwiej będzie realizować przyjętą strategię rozwoju: - Jednym z jej elementów jest turystyka. Łatwiej sobie wyobrazić promowanie miasta, niż zapyziałej wsi [...].

Ryszard Lis, *Prezydent, wójt, burmistrz...*, „TeMI” z 25 II 1998 r.

- Kiedy Ciężkowice staną się oficjalnie miastem, a pan obejmie funkcję burmistrza?

- Stanie się to podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej, którą zaplanowaliśmy na 28 lutego br. Zaprosiliśmy na nią przedstawicieli najwyższych władz. Podczas tej sesji nadane zostaną prawa miejskie, a ja otrzymam nominację na burmistrza.

- Jakie atuty zdecydowały o przywrócenie praw miejskich?

- Jest ich sporo. Mamy 650-letnie tradycje miejskie. W tym roku obchodzić będziemy uroczyście ten jubileusz. Prawa miejskie dla Ciężkowic nadał w roku 1348 król Kazimierz Wielki. Jest piękne, zabytkowe centrum wraz z ratuszem, które z pietyzmem, zgodnie z zaleceniami wojewódzkiego konserwatora zabytków, w ostatnich latach odnowiliśmy. Ciężkowice rozbudowują się systematycznie. Powstają nowe osiedla mieszkaniowe. Mamy w mieście prawie kompletną infrastrukturę komunalną. Obecnie rozbudowywana jest kanalizacja, aby w pełni wykorzystać oczyszczalnie ścieków. Powstało liceum ogólnokształcące, dla którego wznosimy funkcjonalny budynek. Ciężkowice są także centrum ruchu turystycznego na Pogórzu. Dobry jest stan dróg. W tej kadencji samorządu wyasfaltowaliśmy blisko 15, a wyżywiowaliśmy ponad 20 kilometrów dróg. To wszystko zyskało uznanie w oczach specjalnego wysłannika Ministerstwa Administracji i Spraw Wewnętrznych. Rada Ministrów nie miała problemów z podjęciem decyzji w sprawie przywrócenia praw miejskich....

(zyg), *Premier w roli...króla*, Ciężkowice miastem, „Gazeta Krakowska” z 1998 r.

[...] W minioną sobotę (28.02.98r.) wicepremierowi Januszowi Tomaszewskiemu świeżo upieczeni mieszkańcy wręczyli gobelin z wizerunkiem ciężkowickiego rynku - w podziękę za rządową decyzję o przywróceniu praw miejskich [...]. Natomiast premier Tomaszewski wręczył burmistrzowi Tadeuszowi Salwie i prze-

wodniczącemu Rady Miasta i Gminy Janowi Janidze insygnia władz: symboliczny klucz i ozdobne łańcuchy z medalami królewskiego miasta Ciężkowice.

Czchów

(krop), Czchów. *Odzyskać utracone prawa. Będzie nowe miasto?*, „Gazeta Krakowska” z 10 XII 1999 r.

[...] Kilka lat temu niektóre miejscowości rozpoczęły starania o odzyskanie statusu miasta. W naszym regionie udało się to już Nowemu Wiśniczowi i Ciężkowicom. Najprawdopodobniej od Nowego Roku miastem będzie także Czchów [...]. Nie liczymy przy tym na jakieś większe korzyści finansowe. Ma to raczej znaczenie dla promocji i reklamy [...].

(mol), Czchów - *miasto w cieniu baszty*, „Gazeta Krakowska” z 07 I 2000 r.

[...] Czchów w powiecie brzeskim od tygodnia jest znowu miastem. Wcześniej był nim od 1355 do 1934 r. Z tamtych czasów pozostała... oczywiście baszta, no i rynek świadczący o prawdziwej miejskości [...].

(JeG), *Ten prestiż*, „Gazeta Krakowska” z 07 I 2000 r.

[...] Z uzyskania praw miejskich nie będziemy mieli żadnych korzyści, ale liczymy, że przyjedzie więcej turystów, może pojawią się jacyś inwestorzy. No i zawsze prestiż jest większy [...].

PB, *Pierwsza od 72 lat miejska sesja w Czchowiu, Łańcuch i klucz do miasta*, „Gazeta Krakowska” ze stycznia 2000 r.

[...] Wczorajsze uroczystości rozpoczęła Msza święta, którą celebrowało 10 księży. Proboszcz Czchowa, ks. Władysław Przybyś pogratulował parafianom wyróżnienia i zaszczytu. Wicewojewoda Małopolski Tadeusz Parchański, odczytał akt nadania Czchowowi statusu miasta. 25 stycznia wręczył go burmistrzowi Romanowi Olchawie premier Jerzy Buzek. Treści aktu wysłuchano na stojąco, poczym nastąpiło przekazanie insygniów władzy burmistrzo-

wi Czchowa. Łańcuch oraz klucz do miasta wręczył Romanowi Olchawie przewodniczący Rady Miejskiej Krzysztof Urban [...].

Ryglice

(ab), Czy Ryglice będą miastem?, „Gazeta Krakowska” z 2000r.

[...] Mieszkańcy Ryglic mieli odpowiedzieć na trzy pytania: czy są za przywróceniem praw miejskich [...]. Ludzie chcą miasta ...44 procent uprawnionych do głosowania wzięło udział w niedzielnej konsultacji społecznej w Gminie Ryglice [...]. Mieszkańcy... poparli starania władz gminnych o przywrócenie Ryglicom praw miejskich....

(pach), Ryglice. Prawa na 700-lecie? Miasto to brzmi dumnie, „Gazeta Krakowska” z 2000 r.

[...] Sejmowa Komisja Administracyjna i Spraw Wewnętrznych pozytywnie zaakceptowała wniosek Ryglic o przywrócenie praw miejskich. Wiele wskazuje na to, że od 1 stycznia [2001r.] przybędzie nam jeszcze jedno miasto w powiecie tarnowskim...

(mir), Ryglice. Trzydniowe święto z Gazetą Krakowską i...premierem Siedem wieków miasteczka, „Gazeta Krakowska” z czerwca 2001r.

[...] Przez trzy dni mieszkańcy Ryglic (22-24 czerwca) świętować będą 700-lecie powstania miejscowości. [...] Podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej premier rządu Rzeczypospolitej Polskiej prof. Jerzy Buzek wręczy akt nadania statusu miasteczka, przekazany zostanie też klucz do bram miasta oraz insygnia władzy [...].

Zakliczyn

(dnie), Zakliczyn. Rozważyć za i przeciw. Ostrożnie z miastem, „Gazeta Krakowska” z 18 VIII 1999 r.

[...] Procedura prowadząca do przywrócenia praw miejskich

Zakliczynowi zostanie rozpoczęta najwcześniej w przyszłym roku. Władze lokalne nie spieszą się, chcąc mieć dokładne rozeznanie, co gmina może na tym kroku stracić, a co zyskać [...].

(mir), Zakliczyn. Dokumenty przygotowane, ale...Kiedy prawa miejskie?..., „Gazeta Krakowska” z 30 I 2001 r.

[...] Prawdopodobnie władze samorządowe Zakliczyna nie wystąpią w tym roku do Rady Ministrów o przywrócenie praw miejskich. Gmina za dużo straciłaby na subwencji oświatowej. Wśród mieszkańców zdania są podzielone. Przeważa jednak pogląd, że Zakliczyn powinien być miastem [...].

(MIR), Będzie miasto i grubsze trąby, „Gazeta Krakowska” z 6 V 2005 r.

Radni podjęli ustawę o nowym herbie, nadaniu pieczęci i fladze [...]. Wojewoda małopolski Jerzy Adamik postanowił poprzeć wnioszek o nadanie Zakliczynowi statusu miasta [...]. Dokumenty trafią teraz do MSWiA. Ostateczną decyzję podejmie rząd.

MIR, Zakliczyn. Rok 2006 wyjątkowy, „Gazeta Krakowska” z 6 X 2005 r.

Wójt Kazimierz Korman stanie na czele Komitetu Organizacyjnego „Zakliczyn miastem”. - Chcemy ustalić harmonogram imprez związanych z przywróceniem naszej wsi statusu miasta. Rok 2006 będzie wyjątkowy - zapewnia wójt Korman [...].

Szczucin

Temi w Szczucinie, „TEMI” z 28 IX 2005 r.

Miasto nad brzegiem rzeki. [...] Przez kilkaset lat, od XVII wieku do roku 1936 miejscowość posiadała status miasta. Obecnie coraz częściej postuluje się podjęcie starań o odzyskanie praw miejskich [...].

Potwierdzić miejskie aspiracje. [...] Obecnie coraz częściej mówi się o potrzebie ich odzyskania. Zdaniem wójta będzie to jedno z głównych zadań w przyszłej kadencji samorządu, pod warunkiem,

że większość mieszkańców opowie się za przywróceniem miejskiego statusu Szczucina [...]. Zdaniem Jana Sipiora odłożenie starań o prawa miejskie na następną kadencję ma jeszcze jedną zaletę. - Za dwa lata będziemy spełniać wszystkie kryteria formalne, cała miejscowość będzie zgazyfikowana, zwodociągowana i skanalizowana. Będzie już działać selektywna zbiórka odpadów, nie będzie więc żadnych argumentów, aby nam praw miejskich nie przyznać [...].

Wojnicz

a-ka, Czy Wojnicz odzyska prawa miejskie? Wojnicz miastem?, „Gazeta Krakowska” z 2005 r.

[...] W XIII wieku Wojnicz uzyskał prawa miejskie. Był wtedy małym miasteczkiem przecinającym główny szlak, który wiódł do Krakowa. W 1935 roku prawa te zostały mu odebrane. Przez kilkaset lat był miasteczkiem ze swoim Ratuszem i typową zabudową urbanistyczną odpowiadającą dużemu miastu. Teraz po sześćdziesięciu latach władze lokalne gminy starają się o przywrócenie Wojniczowi statusu miasta [...].

Paweł Chwał, Kiedyś kasztelania, teraz prężnie rozwijająca się gmina, „Gazeta Krakowska w Wojniczu” z 22-23 X 2005 r.

[...] Ambitni mieszkańcy marzyli od lat o przywróceniu Wojniczowi utraconych w roku 1935 praw miejskich. Nie było ku temu odpowiednich warunków. **Wcześniejsze przepisy, dotyczące zwłaszcza dotacji celowych, w tym m.in. na oświatę, preferowały gminy i wsie. Jednak po wejściu do Unii Europejskiej sytuacja zmieniła się na tyle, że status miasta nie powoduje w tym względzie żadnych problemów czy komplikacji.** Dlatego też samorząd gminy podjął intensywne starania w sprawie przywrócenia Wojniczowi statusu miasta. ...Za odzyskaniem miejskich praw przemawia bowiem nie tylko piękna i bogata historia, ale także dokonania ostatnich lat... ...W tym roku rozpoczęto dwie ważne, wręcz historyczne inwestycje. Są nimi budowa obwodnicy i rozpoczęcie kompleksowej kanalizacji Wojnicza oraz

gminy. Inwestycje te powinny się zakończyć w roku 2007, kiedy Wojnicz ma odzyskać prawa miejskie [...].

Dziejowe chwile naszego miasta. Z wójtem gminy Wojnicz Zbigniewem Noskiem rozmawiał Paweł Chwał, „Gazeta Krakowska w Wojniczu” z 22-23 X 2005 r.

– [...] Wyniki konsultacji społecznych pokazały, że mieszkańcy chcą odzyskania praw miejskich przez Wojnicz. Czy jest to realne?

– [...] Prawa miejskie przede wszystkim podniosą prestiż Wojnicza i ściągną tutaj inwestorów. Myślę, że realnym terminem na świętowanie odzyskania praw miejskich będzie 1 stycznia 2007 roku....

Krzysztof Kolbusz

Jak wykorzystać szansę na rozwój?

W artykule „Miasta rosną jak grzyby po deszczu” pisałem, że Zakliczyn w roku 2006 odzyska prawa miejskie. To jest już faktem. Oficjalnego przekazania aktu nadania praw miejskich oraz insygnii władzy dokonano podczas uroczystej sesji Rady Gminy 5 stycznia 2006 roku. O tym fakcie pisała „Gazeta Krakowska” w dodatku tarnowskim w artykule: *Zakliczyn świętuje*. Jest to kolejna miejscowość, która w statusie miasta, widzi szansę rozwoju. Zakliczyn przed odzyskaniem praw miejskich za unijne pieniądze zmodernizował Rynek, wyremontował Ratusz, w którym funkcjonuje Regionalne Centrum Turystyki i Dziedzictwa Kulturowego z Regionalną Izbą Pamiątek „Pod Waga”. Idąc w tym kierunku rozszerza ofertę gospodarstw agroturystycznych. Została otwarta „Zielona Świetlica” – miejsce wypoczynku i rekreacji dla miejscowych i turystów, jak wypowiadał się *Kazimierz Dudzik z RCTiDK na łamach „Gazety Krakowskiej”*.

A oto, jak inne miasta kreują wizerunek miejski:

(MIR), Małe miasta, „Gazeta Krakowska” z 23 IX 2005 r.:

[...] Ciężkowice, Zakliczyn i Czchów – to trzy miasta z naszego regionu, które zostaną objęte programem realizowanym przez Instytut Karpacki z Nowego Sącza. Będzie on promował region i pomoże w przygotowaniu wniosków o unijne dotacje. Zdaniem pracownika instytutu w budżecie jest sporo programów pomocowych, z których - z powodu niewiedzy- nie korzystamy [...]. Przyjrzyjmy się bliżej miastu, które w roku 2000 odzyskało prawa miejskie. Wypowiedź Marka Chudoby, burmistrza miasta i gminy Czchów: [...] W mijającej kadencji na inwestycje w gminie i mieście Czchów wydaliśmy blisko 20 milionów złotych. Spora część z tej kwoty pochodzi z programów pomocowych. Sięgamy po środki samodzielnie, jak w przypadku programu ZPORR na oczyszczalnię ścieków w Jurkowie. Czynimy to także z partnerami, ze Związkiem Gmin Jeziora Rożnowskiego i Czchowskiego. Powołaliśmy zakład komu-

nalny, którego celem jest zagospodarowanie bazy turystycznej nad jeziorem i Dunajcem. Inwestujemy w oświatę. Od roku w Czchowie funkcjonuje nowoczesna sala gimnastyczna przy Zespole Szkół, którą wspólnie ze starostwem wybudowaliśmy i użytkujemy. Teraz rozpoczynamy program budowy 4 sal gimnastycznych. Mamy już spore osiągnięcia, ale też świadomość, że ambicje mieszkańców i oczekiwania gości są coraz wyższe [...].

Zofia Sitarz, Czchów - nowoczesność w zgodzie z naturą, „Gazeta Krakowska” z 27 IV 2006 r.:

[...] Jedno z najmniejszych miast Małopolski jest obecnie perłą turystyczną Pogórza. Atrakcyjność Czchowa bierze się nie tylko z walorów naturalnych, ale też z dbałości o dziedzictwo historyczne. Dowodem na to jest chociażby stan będącej we władaniu miasta ruin zamku w Czchowie. Jeszcze w połowie lat 90. odstraszały, a dziś odbudowana baszta wraz z zapleczem technicznym jest najchętniej odwiedzanym przez turystów miejscem. Czchów, zwany letnią stolicą wypoczynku regionu tarnowskiego, inwestuje w ochronę środowiska: rozbudowana jest sieć kanalizacyjna i wodociągowa, obejmująca swym zasięgiem nie tylko teren gminy Czchów. Powstają parkingi i chodniki, a sieć dróg gminnych należy do najgęstszych i najlepiej utrzymanych w regionie. Sporo inwestuje się tutaj w oświatę, kulturę i sport. Największe wydarzenie artystyczne – Baszta Jazz Festiwal jest znany w kraju i zagranicą...

Miejscowości, które odzyskały prawa miejskie starają się przede wszystkim na różne sposoby. Jak widać w dużej mierze stawiają też na turystykę i rekreację. Czyż Brzostek nie ma podobnych warunków krajobrazowych? - Piękno podgórskiego krajobrazu: tereny leśne, rzeki i zbiorniki wodne... Oprócz tego posiadamy ciekawe zabytki, świadczące o bogatej przeszłości tych okolic. Czy z turystyki da się żyć? Jak wszyscy wiemy, nawet dosyć dobrze, tylko pod warunkiem, że jest dobrze zaplanowana i co najważniejsze zadania realizowane są konsekwentnie.

Nic nie tracimy, a zyskujemy prestiż...

Ze Stanisławem Harafem, zastępcą burmistrza gminy i miasta Ciężkowice rozmawia Wiesław Tyburowski

Ciężkowice to atrakcyjnie położone miasto w dolinie rzeki Biała, przy drodze z Tarnowa do Krynicy. Bardzo bogata jest również przeszłość historyczna tej miejscowości istniejącej już w XII w., a będącej miastem od połowy XIV stulecia. W jej centrum znajduje się odrestaurowany rynek z kamienicami i ratuszem, kościół i inne zabytki świadczące o bogatym dziedzictwie kulturowym. To również centrum ruchu turystycznego malowniczego Pogórza Ciężkowickiego, posiadające takie osobliwości przyrody jak „Skamieniałe Miasto”. Ciężkowice na przestrzeni dziejów przeżywały czas rozkwitu oraz lata upadku; w 1934 r. utraciły prawa miejskie. Pod koniec minionego wieku władze samorządowe Ciężkowic podjęły starania, aby z okazji 650-lecia lokacji miejskiej odzyskać utracone prawa miejskie. Podjęte działania uwieńczono zostały sukcesem - w 1998 r. Ciężkowice stały się ponownie miastem! Gmina Ciężkowice liczy ponad 11 tys. mieszkańców i 110 km² powierzchni, a samo miasto 2400 osób. Podobieństwo do gminy Brzostek jest uderzające.

- Ciężkowice już od 8 lat ponownie są miastem. Co skłoniło mieszkańców i władze samorządowe do podjęcia starań o odzyskanie praw miejskich?

- Pomysł na zmianę statusu prawnego miał związek ze zbliżającym się w 1998 r. jubileuszem 650-lecia nadania praw miejskich Ciężkowicom przez króla Kazimierza Wielkiego. Ówczesne władze gminne i grupa mieszkańców podjęli takie starania, które zakończyły się sukcesem i prawnie Ciężkowice stały się od nowa miastem 28 lutego 1998 r. Natomiast w potocznym rozumieniu mieszkańcy okolic zawsze mówili, że „idą do miasta” czyli do Ciężkowic.

- Debatę społeczną zwykle kończy referendum. Jak mieszkańcy samych Ciężkowic oraz gminy wypowiedzieli się w tej sprawie?

- U nas nie było referendum w tej sprawie, dlatego nie

można nic powiedzieć o konkretnych wynikach. Inicjatywa odzyskania praw miejskich miała społeczny charakter w związku ze wspomnianym jubileuszem.

- Czy prawdą jest to, że miejscowość po uzyskaniu praw miejskich już nie otrzymuje dotacji przysługujących terenom wiejskim?

- Nie traci się żadnych dotychczasowych dotacji. Porównując dane obszarowe i ludnościowe dotyczące naszej gminy i brzostekiej, zauważam, że są one podobne pod tym względem. Tylko w przypadku gmin liczących powyżej 20 tys. mieszkańców mogą być mniejsze dotacje, ale to gmin Ciężkowice i Brzostek nie dotyczy. Podsumowując, jako gmina miejsko-wiejska nic nie tracimy w kwestii dotacji.

- Często mówi się o tym, że gdy miejscowość uzyska prawa miejskie, to bardzo na tym straci szkolnictwo, np. zmniejszy się subwencja oświatowa, a nauczyciele utracą dodatki wiejskie. Czy są to uzasadnione obawy?

- Nie ma obecnie powodów do takich obaw. Nauczyciele nie tracą dodatku wiejskiego w małych miastach do 5 tys. mieszkańców. A nasze miasto i Brzostek liczą nawet mniej niż 3 tys., więc ta sprawa nas nie dotyczy. Podobnie jest z subwencją oświatową, małe gminy miejsko-wiejskie otrzymują subwencję na tych samych zasadach jak gminy wiejskie. Osiem lat temu, gdy odzyskailiśmy prawa miejskie, były różnice na niekorzyść miasteczka, ale teraz wszystkie małe gminy traktowane są jednakowo.

- W jaki sposób zmiana statusu Ciężkowic wpłynęła na zmiany obciążeń podatkowych ponoszonych przez mieszkańców?

- Uchwalanie wielkości stawek podatkowych należy do Rady Gminy. Mieszkańcy płacą podatki od nieruchomości i podatek rolny, jeśli posiadają gospodarstwo. Przyjmuje się dla wszystkich mieszkańców naszej gminy jednakowe podatki, nie jest to zależnie od tego czy to miasto, czy wieś.

- Szansą dla malowniczych podgórskich wiosek jest agroturystyka. Czy w związku z tym, miasto ma mniejsze perspektywy dla rozwoju ruchu agroturystycznego niż wioska?

– Nie ma żadnych różnic. Zauważam obecnie większe zainteresowanie agroturystyką w naszej gminie. Uważam, że turyści nawet z ciekawości szybciej zdecydują się na przyjazd do nowo powstałego miasteczka. Odzyskując prawa miejskie przecież nic nie straciliśmy ze swych walorów agroturystycznych.

– Czy pojawiły się jakieś negatywne skutki odzyskania praw miejskich?

– Były pewne koszty chociażby natury technicznej np. naukowe uzasadnienie kolorystyki herbu, zmiana urzędowych szyldów. Również, jak wcześniej wspomniałem, początkowo była mniejsza subwencja oświatowa, ale obecnie nic nie tracimy, ani nie zyskujemy w aspekcie ekonomicznym. Uważam, że na dzień dzisiejszy nie należy się obawiać jakichkolwiek strat finansowych.

– Pańskim zdaniem wzrosło zainteresowanie inwestorów po zmianie statusu miejscowości?

– Kwestia odzyskania praw miejskich nie miała tutaj istotnego znaczenia. O atrakcyjności miejsca decydują zabiegi władz gminy w celu przyciągnięcia inwestycji oraz ogólne uwarunkowania takie jak: położenie, drogi, kolej, dostęp do mediów itp. Jako miastu również nie jest nam łatwiej uzyskać większych środków przykładowo na modernizację dróg. Także musieliśmy zabiegać o pozostawienie u nas Komisarjatu Policji. W sumie odzyskanie praw miejskich nie spowodowało żadnych gwałtownych zmian w sprawach inwestycyjnych, ale ogólnie Ciężkowice nieustannie się rozwijają.

– Jak postrzegane są w powiecie i województwie historyczne miejscowości, które na nowo stają się miastami? Jest odczuwalny wzrost prestiżu?

– Uważam, że bezpośrednio w powiecie czy województwie to nie ma konkretnego wpływu, ale w odczuciu mieszkańców wzrósł prestiż miasta i gminy. To był bodziec do dbania o lepszy własny wizerunek.

– Czy z perspektywy tych kilku lat decyzja o odzyskaniu praw miejskich była słuszna? Jaki jest ogólny bilans zysków i strat?

– Zaraz po odzyskaniu praw miejskich odczucia społeczne

były negatywne ze względu na niższą dotację, ale gdy to zostało wyrównane odbiór już jest zdecydowanie pozytywny. Ogólnie mieszkańcy wiosek nie interesują się tym sprawami, są raczej obojętni, ale powiedziałbym, że ze wskazaniem na plus. Natomiast uważam, że ogólny odbiór społeczny zależy głównie od operatywności władz samorządowych i działania rady gminy. Sam status miejski jest przede wszystkim pozytywnym bodźcem do lepszego dbania o wizerunek swej miejscowości. Miasto musi być czyste i zadbane, nasz rynek jest teraz odnowiony i ma estetyczny wygląd. Tu jest ważna rola władz. Przykładowo sprawa jarmarków na rynku – handel przyciąga coraz więcej ludzi. Kwestia ta również dodatkowo mobilizuje mieszkańców, aby coraz bardziej dbali o estetykę rynku, swoje domy i ogólny porządek. Podsumowując, to obecnie ogólny bilans jest taki, że ekonomicznie nic nie tracimy, ani też nic nie zyskujemy. Natomiast w sensie niematerialnym to zyskujemy głównie prestiż. Jest również szansa na uzyskanie nieco większych środków od Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków na odnowę obiektów historycznych, lecz te kwoty nigdy nie były znaczące. Tak więc większa dbałość mieszkańców o swe miasto oraz wzrost prestiżu, to największe plusy odzyskania praw miejskich.

- Bardzo dziękuję za rozmowę.

To była słuszna decyzja...

Z Bernardem Karasiewiczem, burmistrzem gminy i miasta Ryglice rozmawia Wiesław Tyburowski

Ryglice to atrakcyjnie położone miasto w pobliżu północnego stoku Pasma Brzanki nad potokiem Szwedka, oddalone o 25 km w kierunku południowo-wschodnim od Tarnowa. Ryglice mają bogatą przeszłość historyczną, istnieją prawdopodobnie od XII w., lecz pierwsza wzmianka pochodzi z 1301 r., kiedy to król Władysław Łokietek nadał tę osadę nowym właścicielom. Przypuszcza się, że za panowania Kazimierza Wielkiego Ryglice otrzymały prawa miejskie i rozwój tej miejscowości trwał od XIV do końca XVI stulecia. Potem następuje upadek miasta, szczególnie podczas potopu szwedzkiego (1655-1660) i utrata praw miejskich. Ponownie Ryglice stają się miastem w 1824 r., co było efektem napływu osadników, rozwoju rzemiosła i handlu. Kolejne zniszczenia przyniosła I wojna światowa. W 1934 r. w wyniku państwowej reformy administracyjnej Ryglice utraciły prawa miejskie. Jednak świadomość dawnej tradycji przetrwała wśród mieszkańców. W efekcie podjętych starań od stycznia 2001 r. Ryglice ponownie stały się miastem, które zamieszkuje ok. 3000 osób. Cała gmina Ryglice liczy 8 sołectw o łącznej pow. 110 km² i 11,6 tys. mieszkańców. Pod względem obszarowym i ludnościowym jest nieco mniejsza od gminy Brzostek, która liczy 122 km² i 13,3 tys. mieszkańców, a sam Brzostek 2550.

– Ryglice od 5 lat ponownie są miastem. Co skłoniło władze samorządowe i mieszkańców do podjęcia starań o odzyskanie praw miejskich? Jak w debacie społecznej mieszkańców gminy Ryglice wypowiedali się w tej sprawie?

– Na początku lat 90-tych, podczas spotkań z mieszkańcami Ryglic i miejscowości należących do gminy, odżył projekt odzyskania praw miejskich. W związku z tym przeprowadziliśmy badania społeczne, które było „quasi referendum”. Przy okazji wyboru sołtysów (ponieważ mamy ordynację bezpośrednich wyborów sołtysów, tak jak na prezydenta), była tam też kartka z pytaniem

„czy jesteś za powrotem praw miejskich?”. Z tych wypowiedzi wynikało, że ok. 80% społeczności gminy jest „za”, a w Ryglicach ok. 70%. Natomiast od wielu pokoleń ta historia Ryglic była taka, że każdy w okolicy i tak mówił, że „jedzie do miasta”, chociaż praw miejskich nie posiadano. Potem w 1999 r. odbyło się jeszcze raz spotkanie z mieszkańcami i w głosowaniu uznano, że mamy dalej starać się o powrót praw miejskich. Ustaliliśmy z Radą Gminy, że to będzie w 2001 r., bo Ryglice wtedy obchodzą 700-lecie powstania miejscowości. Realizując starania powołałem Komitet Powrotu Praw Miejskich, który reprezentował całą społeczność gminy. W związku z tym każdy kto chciał, mógł w Komitecie zaistnieć i wypowiedzieć się w tej sprawie. Była to więc wspólnotowa debata i działanie. Mielśmy na początku problem natury finansowej, ponieważ w tamtych latach prawa miejskie powodowały zmniejszenie subwencji oświatowej. W naszym przypadku była to utrata dochodu gminy z tytułu subwencji o ok. 90-100 tys. zł. Mieszkańców o tym poinformowano, lecz mimo to byli za odzyskaniem praw miejskich. Mniejszą dotację gmina otrzymywała tylko przez rok. Po zmianie państwowych przepisów od 2003 r. mamy taką samą subwencję jak przedtem.

– W Brzostku pojawia się często argument, że gdy miejscowość odzyska prawa miejskie, to bardzo na tym straci szkolnictwo, np. zmniejszy się subwencja oświatowa, a nauczyciele utracą dodatki wiejskie. Czy są to uzasadnione obawy?

– Nieprawdą jest, że szkolnictwo na tym traci. Powiem tak, że jeśli chodzi o szkolnictwo ponadgimnazjalne to mamy rozbudowany Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych z: liceum, studium policealnym w dziedzinie farmacji, technikum weterynaryjnym. To właśnie z tego względu, że jesteśmy miastem, bardzo dużo zyskało szkolnictwo. W Ryglicach tworzy się na wschodnich rubieżach woj. małopolskiego takie troszkę centrum naukowe. Otworiliśmy wspólnie z powiatem w tym roku internat dla uczniów. Młodzież przyjeżdża do nas z odległych stron, aby z bogatej oferty szkół ponadgimnazjalnych skorzystać. Wręcz powiedziałbym, że przy-

wrócenie praw miejskich służy rozwojowi szkolnictwa. Inaczej postrzegane jest miasto, a inaczej wieś. Miasto ma jednak wyższy stopień organizacji.

- Czy prawdą jest to, że dana wioska po uzyskaniu praw miejskich, już nie otrzymuje dotacji przysługujących na tereny wiejskie?

- Nie. Tu przepisy mówią jednoznacznie, że miejscowości do 7 tys. mieszkańców korzystają z takich samych praw jak wsie. W niektórych sytuacjach ta granica wynosi do 5 tys. w przypadku dotacji z funduszy z europejskich. Ryglice mają ok. 3 tys. mieszkańców, w związku z tym żadnych szkód w subwencjonowaniu nie zanotowano.

- W jaki sposób zmiana statusu miejscowości wpłynęła na zwiększenie obciążeń podatkowych ponoszonych przez mieszkańców?

- Obciążenia podatkowe, jeżeli chodzi o miasto, są takie same jak na wsi, ponieważ podatek od nieruchomości obowiązuje jednakowy na terenie całej gminy. Nie ma tu różnicy, czy prowadzi ktoś działalność gospodarczą w mieście Ryglice, czy na wsi. Podatki są takie same. O tym mówi „Ustawa o podatkach i dochodach lokalnych”.

- Szansą na przyszłość dla malowniczych podgórskich wiosek jest agroturystyka. Czy w związku z tym, miasto ma mniejsze perspektywy rozwoju ruchu agroturystycznego niż wioska?

- Tutaj jest jeden problem jeżeli chodzi o agroturystykę. W mieście, w samym centrum nie można korzystać z tego przywileju, bo tu nie mogą istnieć gospodarstwa agroturystyczne, tylko motele. Powiem szczerze, że ta sprawa nie stała się jednak przeszkodą w rozwoju tej formy działalności. Od czasu odzyskania praw miejskich przybyło nam dość dużo nowych miejsc noclegowych. Czekamy na budowę autostrady do Tarnowa, bo wtedy staniemy się dostępniejszą turystycznie gminą na Pogórze.

- Jakie pojawiły się negatywne skutki odzyskania praw miejskich?

- Jednym z tych negatywnych skutków są problemy z prowadzeniem gospodarstw agroturystycznych w centrum Ryglie - dotyczy rynku i najbliższego otoczenia. Miałem do czynienia tylko z agroturystyką w centrum miasta, wiem, że zainteresowani mieszkańcy mieli z tym pewne kłopoty. W innych miejscowościach nie było takich przypadków, dlatego nie umiem powiedzieć dokładnie jak to jest. Natomiast staramy się o pieniądze z unijnych środków na urządzenie naszego miasta. Dlatego, że mamy prawa miejskie jest to łatwiejsze. Miasto ma tu większe możliwości w sprawie uzyskania unijnych dotacji.

- Czy wzrosło zainteresowanie inwestorów po zmianie statusu miejscowości?

- Tak. Jeżeli chodzi o inwestorów, to ludzie bardziej się dopytują o tereny, gdzie mogą powstawać nowe miejsca pracy. Jest większe zainteresowanie miejscowością. Czy to tylko w związku z powrotem praw miejskich? Nie umiem powiedzieć, bo musiałbym mieć skalę porównawczą, co by było, jakbyśmy praw miejskich nie mieli. Obecnie można stwierdzić, że bycie miastem pozytywnie rzutuje na wzrost zainteresowania ze strony inwestorów.

- Jak postrzegane są w powiecie i województwie historyczne miejscowości, które odzyskują prawa miejskie? Czy jest odczuwalny wzrost prestiżu?

- Tak. Jest odczuwalny wzrost prestiżu w województwie, w odległym Krakowie. Kilkakrotnie miałem możliwość odczucia, że miasto otrzymuje nieco większe fundusze np. powodziowe czy inne. Tu chodzi o te środki uzyskiwane od Marszałka Sejmiku. Powiem szczerze, że w naszym dużym województwie małopolskim, miasto jest inaczej traktowane przez urzędników krakowskich. Daje to ten splendor miejski i uznaje się miasto za jednostkę większą niż wieś.

- Proszę ogólnie powiedzieć, czy z perspektywy tych kilku lat decyzja o odzyskaniu praw miejskich była słuszna?

- Czy była to decyzja słuszna? Myślę, że tak! Po pierwsze to

sami mieszkańcy zaczęli przy swoich posesjach pretendować do nazwy miasta. Wysoka poprzeczka, jaką myślimy sobie postawili, sprawia, że jest u nas coraz ładniej. Zresztą to się widzi, bo jak się przejeżdża, to jest tu rynek, są miejskie uliczki, mamy też coraz lepsze rozwiązania infrastrukturalne. To ma swój pozytywny skutek. Podam bliższy przykład. Kiedyś tu na wsi nie było ani jednej apteki, ale, gdy powróciły prawa miejskie, to zaczęły się przetargi na apteki i teraz działają dwie. Myślę, że warto podnosić poprzeczkę, nawet jeżeli miejscowość jakby jeszcze nie dorosła, bo w pewnym momencie to się wyrównuje. Jest to nasz charakter, taki trend byłych miast galicyjskich: Ryglic Brzostku, Zakliczyna i wielu innych. Praktycznie wszystkie dawne miasteczka małopolski odzyskują prawa miejskie utracone w latach 30-tych XX w. Miasto ma jednak wyższy stopień organizacji i jest inaczej postrzegane niż wieś.

- Dziękuję bardzo za rozmowę.

Krzysztof Kolbusz

Czy naprawdę warto?

Po roku 1989, który przyniósł zmiany ustrojowe, jako pierwszy utracone prawa miejskie odzyskał Nowy Wiśnicz – 1995 r., następnie Ciężkowice – 1998 r., Czchów – 2000 r., Ryglice – 2001 r., Zakliczyn – 2006 r., a w 2007 r. – Wojnicz. Na co czeka Brzostek? Czy mieszkańcy (pełniący różne funkcje w środowisku) zrozumieli sens dążenia do odzyskania praw miejskich, które kiedyś świadczyły o prężności naszej miejscowości? Przykłady innych ośrodków miejskich powinny być ważkim argumentem w tej dyskusji:

(PACH), *Nowa karta w dziejach Wojnicza*, „Gazeta Krakowska” z 02 I 2007 r.:

[...] O zmianie statusu zdecydowali sami mieszkańcy, którzy w referendum niemal jednomyślnie opowiedzieli się za miejskością Wojnicza [...]. Decyzja Rady Ministrów sprzed pół roku o nadaniu statusu miasta Wojniczowi odebrana została z nieskrywaną radością [...]. To dopełnienie naszych wieloletnich starań o odzyskanie praw miejskich, które Wojnicz, po wielu wiekach, utracił przed wojną – mówi gospodarz gminy. Ale nie chodzi tylko o zaspokojenie ambicji. Miasta mają zdecydowanie większą siłę przebicia niż gminy wiejskie. Liczymy na kolejnych inwestorów, na przyływ pieniędzy, na poprawę komfortu życia mieszkańców. Miejskość bowiem do tego zobowiązuje. Za nadaniem miejscowości praw miejskich przemawia m.in. jej bogata historia [...].

(ANMI), *Wojnicz miastem*, „Gazeta Krakowska” z 19 I 2007 r.

[...] Starania o przywrócenie praw miejskich władze Wojnicza podjęły w 1990 roku. Z różnych względów teraz zakończyły się sukcesem.

- Czekaliśmy na dogodny moment. Wcześniej na tej zmianie straciliby mieszkańcy. Po wejściu do Unii Europejskiej tak nie ma.

Starania o nadanie praw to wyraz wielu życzeń i marzeń naszych mieszkańców – twierdzi burmistrz Zbigniew Nosek. Władze przekonują, że miastu łatwiej będzie teraz pozyskiwać nowych inwestorów.

- Dla wielu właścicieli firm, ważna jest lokalizacja. Często w rozmowach ze mną podkreślają, że wolą umieszczać swoje firmy właśnie w miastach. Teraz też liczę, że będzie ich jeszcze więcej dodaje – burmistrz.

O randze tego wydarzenia przekonany był Jarosław Kaczyński. Podczas wizyty w Wojniczu nie tylko złożył władzom gratulacje, ale też odwiedził Zielony Park Przemysłowy [...]

Paweł Chwał, Pod innym szyldem, „Gazeta Krakowska” z 19 I 2007 r.:

[...] Spełniły się marzenia mieszkańców. Wojnicz ponownie jest miastem, tak jak to było blisko 700 lat. W sylwestra, gdy wchodziło w życie rozporządzenie premiera, poszybowały w górę korki od szampana, a na niebie rozbłyły fajerwerki. Jeszcze tej samej nocy zmieniono szyldy na budynku urzędu gminy, a o miejskości Wojnicza informuje dodatkowo podświetlana tablica z herbem miejscowości i mieniącymi się różnymi barwami napisem: miasto Wojnicz [...]. Miejscowość liczy teraz prawie 3,5 tysiąca mieszkańców i jest stolicą jednej z najprężniej rozwijających się gmin w regionie. To 57. miasto w Małopolsce. W ostatnich latach rozpoczęły się długo oczekiwane inwestycje, które mają zdecydowanie poprawić jakość życia mieszkających tam osób. Finalizowana jest budowa obwodnicy, dobiega drugi etap kanalizacji. Prawdziwym strzałem w dziesiątkę ze strony samorządu okazała się koncepcja utworzenia Zielonego Parku Przemysłowego. Wojnicz dysponujący świetnym położeniem, na skrzyżowaniu dróg z północy na południe i z zachodu na wschód, stał się idealnym miejscem do inwestowania. W ciągu zaledwie kilku lat w Parku powstało kilka firm oraz hal. Największa to magazyny sieci handlowej Biedronka, zaopatrujące w towar sklepy w południowo-wschodniej Polsce.

Szansa na rozwój. Zbigniew Nosek, od szesnastu lat wójt gminy, a od 1 stycznia burmistrz podkreśla, że dzięki miejskiemu statusowi Wojnicz będzie się rozwijać jeszcze bardziej dynamicznie. Wystarczyło, że premier w lipcu podpisał rozporządzenie w sprawie podniesienia Wojnicza do rangi miasta, a od razu rozdzwoniły się w gminie telefony od osób zainteresowanych zainwestowaniem u nas. Praktycznie od ręki sprzedaliśmy większość ostatnich wolnych działek w Zielonym Parku Przemysłowym – mówi.

Na najbliższy rok planowane są w Wojniczu prace poprawiające wygląd Rynku. Gdy w połowie roku ruch z „czwórki” skierowany zostanie na obwodnicę, ściśle centrum miejscowości w końcu odetchnie. Wojnicz zyskać ma na estetyce i wreszcie wyglądać ma tak jak na miasteczko przystało: z ławeczkami, wybrukowanym rynkiem i odnowionymi kamienicami wokół niego.

Na prawa miejskie zapracowaliśmy wspólnie, to awans nas wszystkich – mówił do mieszkańców podczas noworocznego przejścia w miejski byt Zbigniew Nosek. Teraz chce, aby miejscowość wyróżniała się w gronie innych miasteczek także wizualnie. Starania o przywrócenie praw samorząd rozpoczął już ponad 15 lat temu. Celowo zwlekano ze skierowaniem właściwego wniosku do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gdyż utrata statusu gminy wiejskiej wiązałaby się ze zmniejszeniem wysokości rządowych subwencji, między innymi na oświatę. Gdy jednak nasz kraj przystąpił do Unii Europejskiej, nie ma już różnicowania na miasto czy wieś. W Wojniczu przeprowadzono konsultacje społeczne, w których mieszkańcy wypowiedzieli się zdecydowanie na tak. Przeciw były jedynie dwie osoby.

Dla wojniczan miasto to przede wszystkim prestiż oraz nawiązanie do chlubnej tradycji. Trudno mi było znaleźć osoby, które mają za złe władzom, że te zabiegały o zmianę statusu miejscowości.

Podatki. Tego najbardziej się obawiam – mówi jeden z mężczyzn, stojący obok przystanku PKS. Na pewno podniosą, bo gdzieby w mieście były takie same jak na wsi. Tymczasem decyzja radnych nijak się ma do obaw mieszkańców. Stawki po-

datkowe uchwalone na ten rok pozostały bowiem na tym samym poziomie, jak wówczas, gdy Wojnicz był wioską. **Podatek rolny** będzie nawet niższy, ze względu na obniżkę ceny żyta, według której się go wyznacza.

Teraz Wojnicz powoli odżywa. Podnosi się komfort życia mieszkańców. Zanim zdecydowano w ogólnie o tym, aby zabiegać o przywrócenie praw miejskich, w miejscowości zrobiono sporo, aby być dobrze przygotowanym na tę chwilę. Wojnicz dysponuje dzisiaj niemal kompletną miejską infrastrukturą. Ma nowoczesną sieć szkół (z podstawówką, gimnazjum, właśnie oddanym przedszkolem oraz szkołą średnią), opieką zdrowotną i rehabilitacją, dobrą bazą kulturalną, siecią wodociągową (kanalizacja w budowie) i uliczną oraz wizję przyszłego rozwoju zapisaną w strategii.

Żyje się nam całkiem dobrze. Nieważne – miasto czy wieś. **Najważniejsi są ludzie. Kiedy nie ma zawiści, a jest zgoda, to można zrobić dużo więcej** – mówi pani handlująca na placu za urzędem gminy...

Ks. Bogdan Stanaszek

Z kart historii...

To już 640 lat! Miejska lokacja Brzostku

*W imię Pańskie. Amen. Wszelka działalność ludzka, jeśli nie zostanie uwieczniona poprzez znaki liter i świadectwo pisane, łatwo ulatuje z pamięci ułomnych ludzi i idzie w zapomnienie*¹ – tymi słowami, choć oryginał sporządzony był w języku łacińskim, zaczynał się przywilej opata tynieckiego Jana zezwalający Jakubowi, synowi Stefka na założenie miasta w Brzostku. Został on wydany „nazajutrz po uroczystości Bożego Ciała” w roku Pańskim 1367, czyli w piątek 18 czerwca. Dyktując te słowa opat zapewne nawet przez chwilę nie przypuszczał, że potomni będą powątpiewać w autentyczność dokumentu, mimo opatrzenia go pieczęcią klasztoru tynieckiego i podpisami ośmiu świadków.

Dokument skrobany?

Autentyczność przywileju jako pierwsi zakwestionowali mieszcianie brzosteccy, którzy tocząc gwałtowne spory z opatem Bartoszewskim (1758 r.) starali się zakwestionować prawa tynieckich posesorów do sprawowania zwierzchności nad miastem. Robili to święcie wierząc w swoje racje. Brzostek mógł się bowiem odwoływać do korzeni królewskich. Rajcy z wielką pieczołowitością przechowywali w archiwum miejskim, i to aż do połowy XVII w., przywilej wydany przez króla Władysława Jagiełłę w dn. 1 marca 1394 r., w którym monarcha zezwalał Stanisławowi z Saspolina na przekształcenie wsi Mały Brzostek w miasto. Jeszcze w 1641 r. Wojciech Dęborz i Jan Żyra, konsulowie brzosteccy (tj. rajcy) mogli okazać w grodzie bieckim oryginalny pergaminowy dokument królewski *napisany starożytnym charakterem, bardzo zniszczony ze względu na starość i z powodu sposobu zgięć w kilku miejscach*, z połamaną pieczęcią, dla ochrony obszytą w kawałek sukna, prosząc o oblatowanie go (przepisanie do akt grodzkich, co było dość

¹ *Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego*, wyd. W. Kętrzyński, S. Smolka, Lwów 1875, nr 97. Tłumaczenie na język polski za: K. Tyburowski, *Dokumenty lokacyjne Brzostku z 1367 i 1394 r.*, „Rocznik Brzosteczki” 2 (1994), s. 43.

powszechnie praktykowane w czasach staropolskich). Oryginalny dokument spłonął wraz z miastem i kościołem, w którym był ukryty w czasie najazdu wojsk siedmiogrodzkich księcia Jerzego II Rakoczego 19 marca 1657 r. Jednak dzięki wcześniejszym urzędowym oblatom i licznym odpisom jego treść była dobrze znana. Mieszczanie w sporach z opatem sięgnęli po dokument królewski, oskarżając zakonników z Tyńca o sporządzenie „skrobanego” (sfalszowanego) przywileju, by prawa do miasta tym łatwej rościć. Wersję tę przyjęli w XIX w historycy: Wojciech Kętrzyński i Stanisław Smolka, którzy w wydanej drukiem *Kodeksie dyplomatycznym klasztoru tyńskiego* (Lwów 1875) zestawiając dokument opata tyńskiego i króla Władysława Jagiełły, uznali ten pierwszy za nieautentyczny. Musiało upłynąć kolejne sto lat, by *znaki liter i świadectwo pisane*, wróciło do łask historyków i *piamięci ulomnych ludzi*. Autentyczność dokumentu opata Jana z 1367 r. wykazał z całą pewnością i erudycyjną swadą prof. Jerzy Wyrozumski (1964 r.). Nie był to więc dokument „skrobany”, a miejska lokacja Brzostku znów została przeniesiona na rok 1367.

Co znaczy lokować miasto?

W czasach Kazimierza Wielkiego urbanizacja Małopolski postępowała w bardzo szybkim tempie, a nowe miasta wyrastały jak przysłowiowe grzyby po deszczu (67 lokacji królewskich i 14 prywatnych). Monarcha, o którym potomność powiedziała, że zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną, nadawał prawa miejskie wioskom, przenosił stare osady na prawo niemieckie (mageduburskie), a znaczniejsze otaczał murami. Sama lokacja była nie tylko aktem prawnym, ale również przedsięwzięciem gospodarczym. Inicjowało ją wydanie dokumentu dla tzw. zasadzcy, którego zadaniem było sprowadzenie osadników – niekiedy z zagranicy, wytyczenie nowego planu osady, rozplanowanie działek budowlanych i zorganizowanie życia miejskiego. Zadanie nie było łatwe, a czasem kończyło się niepowodzeniem. Lokacje przeprowadzano na tzw. surowym korzeniu lub przekształcano już istniejącą osadę. Wymagało to sporych nakładów finansowych – niekiedy trzeba

było wykupić teren od dotychczasowych posiadaczy, a dopiero potem przeprowadzić nowy pomiar i podział gruntów.

Zasadzca, aby podjąć się tego przedsięwzięcia, musiał uzyskać gwarancję przyszłych zysków – obejmował więc urząd wójta (w wioskach sołtysa). Wiązały się z nim ściśle określone dochody i przywileje, ale też obowiązki. Wójt otrzymywał w lenno duży nadział ziemi, większy niż inni osadnicy (tzw. wójtostwo lub sołectwo), jedną trzecią kar sądowych, młyn i dochody z jatek miejskich (sklepów i warsztatów rzemieślniczych). W zamian za to zobowiązany był do pełnienia służby wojсковej. Wójt reprezentował wobec mieszkańców pana feudalnego (właściciela), w jego imieniu sprawował nadzór nad sądownictwem, wpływał na wybór rady miejskiej i kontrolował jej działalność. Wójtostwo było dziedziczne, przechodziło z ojca na syna, mogło również zostać sprzedane za zgodą właściciela.

Kazimierz Wielki realizował dobrze przemyślaną politykę. Chciał wzmocnić państwo, a służyło temu doskonale tworzenie nowych miast, które stawały się ośrodkami gospodarczymi dla okolicznych terenów. Produkowano tu wyroby rzemieślnicze, a na targach i jarmarkach sprzedawano towary. Ponadto z lokacją miejską wiązała się budowa kościoła, a przy nim szkoły i przytułku dla ubogich, nazywanego szpitalem. Miasta stawały się centrami ekonomicznymi, administracyjnymi i sądowymi. Proces zainicjowany przez króla pchnął kraj na nową drogę rozwoju. Monarcha wzmacniał też armię, w której musieli służyć wójtowie i sołtysi.

Brzostek – włość klasztorna

Króla naśladowali inni posesorzy, jego lennicy, którym nadał immunitet. Dzięki temu zastępowali oni w swoich dobrach monarchę, sprawowali sądownictwo, mogli także nadać swoje ziemie w lenno. Z tych uprawnień skorzystał opat Jan (1351-1374), bliski współpracownik, a nawet spowiednik Kazimierza Wielkiego. Dysponował on rozległymi posiadłościami nadanymi w poprzednich wiekach klasztorowi benedyktyków w Tyńcu. Wśród tych włości był Brzostek, wzmian-

kowany po raz pierwszy w dokumencie kardynała Idziego z lat 1123/25. Trzeba dodać, że nadanie wioski klasztorowi nie musiało oznaczać przejęcia przezeń całej osady. W rękę księżym pozostała część rozległego obszaru w dolinie potoku Słony, porośnięta lasem brzostowym, od którego wziął nazwę Brzostek. Okolice były słabo zaludnione, a najbliższa wioska od strony wschodniej - Kamienica Górna leżała w odległości 7 km (Nawsie i Wola jeszcze wówczas nie istniały). Stosunków własnościowych nie zmieniła radykalnie transakcja, której dokonał Bolesław Wstydlivy, nadając w 1258 r. klasztorowi tyńickiemu część boru i ziemię uprawną w wiosce *Broztek* w zamian za kawałek gruntu w Krakowie, przekazany następnie kolegiacie św. Floriana. Nawet po tej zamianie część Brzostku należała do dóbr księżych, ale o tym później...

Najznaczniejszą osadą w okolicy były Klecie, gdzie benedyktyni zbudowali kościół dedykowany św. Leonardowi, który wkrótce zasłynął jako miejsce niezwykłych uzdrowień i słynnych odpustów. Niektórzy badacze wysuwali przypuszczenie, że być może znajdował się tam w przeszłości ośrodek kultu pogańskiego (Franciszek Kotula). Nie można tego wykluczyć, gdyż często pierwsze świątynie chrześcijańskie wznoszono właśnie w takich miejscach. Klecie, najludniejsza wówczas wioska w kompleksie dóbr tyńickich położonych nad Wisłoką, były centrum gospodarczym, a w XIV w. także siedzibą diekana, co dodatkowo podnosiło znaczenie osady.

Mając tak znaczącego sąsiada, Brzostek początkowo nie odgrywał większej roli. Wszystko miał zmienić wspomniany przywilej opata Jana... Zresztą symptomy zmian widoczne były już wcześniej. W 1339 r. wieś została przeniesiona na prawo niemieckie, co ułatwiało jej rozwój. W dokumencie z 1354 r. Brzostek określony został jako osada targowa. Rozwojowi sprzyjało niewątpliwie korzystne położenie na trakcie handlowym prowadzącym na Węgry. Klecie zaś traciły na znaczeniu, a część wioski klasztor tyńicki utracił na rzecz możnego rodu Czuryłów, którym król Kazimierz Wielki nadał rozległy kompleks dóbr za zasługi poło-

żone podczas walk na Rusi. Z rodu tego wywodził się późniejszy podskarbi i marszałek królewski Dymitra z Klacia, zwany później Dymitrem z Goraja.

Niewątpliwie decyzja opata o lokacji miejskiej Brzostku miała związek z polityką ruską króla – ziemie nad Wisłoką stawały się ważnym pomostem w drodze na wschód i dlatego monarcha przywiązywał dużą wagę do ich kolonizacji.

Uprawnienia wójta Jakuba

Interesujący nas dokument został wydany 18 czerwca 1367 r. w Tyńcu, a otrzymał go, naówczas mieszczanin krakowski, Jakub syn Stefana (względnie: Stepka, Szczepana). Wiemy o nim niewiele – pewne jest, że wcześniej był wójtem Tarnowa, co potwierdza dokument z 1363 r. Jakub miał wówczas poważny problem – zadłużył się u Żyda krakowskiego Lewka na ogromną sumę 230 grzywien groszy praskich. Zapewne dlatego skorzystał z oferty właściciela miasta Rafała z Tarnowa, który wyłożył kwotę potrzebną na spłatę długu, ale w zamian za to przejął tarnowskie wójtostwo. Jakub przeniósł się więc do Krakowa, gdzie posiadał dom. Stąd do Tyńca nie było daleko... Jako człowiek przedsiębiorczy i dawny wójt tarnowski uchodził w oczach opata za osobę odpowiednią do powierzenia mu ważnego zadania gospodarczego, mającego przynieść sówite zyski i pożytek. Być może sam Jakub zabiegał o to nadanie, dostrzegając w nim możliwość poprawy własnego losu. Nie ulega wątpliwości, że wcześniej odwiedził Brzostek, który od Tarnowa położony był w niezbyt dużej odległości.

Opat uczynił Jakuba swoim lennikiem - dziedzicznym wójtem, nadał mu posiadłość Brzostek i zezwalał *na wydzielenie 100 łanów frankońskich ziemi oraz wykarczowanie lasów i zarośli, a potem na założenie tam miasta*. Obszar wymieniony w dokumencie był bardzo rozległy. Łan frankoński miał powierzchnię od 40 i 3/8 do 43 i 1/3 morga. Powierzchnia 100 łanów odpowiadała więc 4330 morgom, czyli 2591,50 ha (25,9 km²). Takiego terytorium nowy wójt nie był w stanie zagospodarować, ale obrazowało to hojność opata. Warto dodać, że obecnie Brzostek liczy 882,28 ha, czyli 8,82 km²

(w przybliżeniu 34 łany).

Jak już wspomniano, w przywileju była mowa o terenach, które należało wykarczować i ziemiach uprawnych. Widać więc, że miasto, w chwili wydania dokumentu, znajdowało się już w trakcie lokacji. Prof. Jerzy Wyrozumski określił jego status jako „zorganizowaną już przed tym terminem gminę miejską”. Trudno powiedzieć jak zaawansowany był ten proces w chwili przybycia do Brzostku wójta Jakuba. Znanca dziejów miast małopolskich prof. Feliks Kiryk, analizując wspomniany dokument lokacyjny, sądzi, że miasto powstało obok starej wsi. W dokumencie rzeczywiście jest mowa o polach nadanych wójtowi, a położonych po lewej stronie gościńca prowadzącego do Kleci „ad antiquam villam” (w stronę starej wsi) i dalej do potoku nazywanego Lubszna (dziś Gogołówka). Jak należy rozumieć to określenie? Czy „stara wieś” oznacza przedlokacyjny Brzostek, jak to interpretuje prof. Kiryk, czy raczej starą część Kleci, należąca do klasztoru tynieckiego, w odróżnieniu od „nowej”, nadanej przez Kazimierza Wielkiego - Czuryłom herbu Korczak? Zapewne chodziło o Klecie. Określenie to trudno odnieść do przedlokacyjnego Brzostku, gdyż wówczas należałoby przyjąć, że był on położony w pobliżu kościoła w Kleciach. To zaś brzmi mało przekonująco. Mieczysław Książek, analizując układ urbanistyczny Brzostku, dopatrzył się w rejonie obecnego rynku śladów przedlokacyjnej „owalnicy”, czegoś w rodzaju placu targowego uformowanego wzdłuż traktu węgierskiego. Wokół tej owalnicy wytyczono następnie rynek, a świadczy o tym, zdaniem wspomnianego autora, słabo zachowany układ działek przy jego krótszych pierzejach oraz nietypowa liczba wlotów i dróg wychodzących z tegoż placu.

Znaczna część dokumentu lokacyjnego wyliczała przywileje wójta. Otrzymał on cztery łany ziemi wolne od podatków (ok. 170 mórg). Grunty wójtowskie miały być wytyczone z pól uprawnych (dwa łany) i z lasu (dwa łany). Do Jakuba miały należeć „ogrody przed miastem” oraz pastwiska leżące nad brzegiem Wisłoki, przy czym te ostatnie zostały podzielone między wójta i opata. Granice między pastwiskami miano oznaczyć w oparciu o punkty orientacyjne: gościniec publiczny (dziś

ul. Węgierska) prowadzący przez Klecie do potoczku Lubszna (dziś Gogołówka) – dla opata zarezerwowano pola położone po prawej stronie drogi (zachodniej), dla wójta zaś położone po lewej (łan wójtowski ciągnął się od dzisiejszego cmentarza w stronę kościoła św. Leonarda w Kleciach – jego granicę wytyczały dzisiejsza ul. Węgierska i Ks. K. Ostafińskiego – pola te nazwano w późniejszym okresie Pałacówką lub Pałacówką). Wójt otrzymywał też do podziału z opatem ziemie położone na Równiach (w XV w. określano je mianem „Obszary”), a jako punkty graniczne wymieniono jezioro (w dokumentach z XVIII w. była mowa o dwóch jeziorach na Równiach: klecieckim – poniżej skarpy brzosteckiej i skurowskim – zapewne w sąsiedztwie ul. Równie, niedaleko posesji p. Stanisława Szukały – dziś biegnie tam rów melioracyjny), dużą drogę (czyli szlak węgierski, jej przebieg w stronę Pilzna był inny niż dziś) i „wielką rzekę Wisłokę” (w czasie powodzi zmieniała swój nurt, o czym wspominają stare dokumenty). Kolejna granica między posiadłościami wójta i opata miała biec drogą, która brała początek od plebanii proboszcza w Kleciach (sąsiedztwo kościoła św. Leonarda, dziś ul. Południowa, zwana przez starszych mieszkańców „Umarłą Drogą”). Prowadziła ona wówczas do Januszkowic – a ściślej do tej części wioski, która należała do opata (w XVIII w. nazwano ją Opacionką). Dalej w dokumencie wymieniono „kładki, zwane Mościszka” oraz wioski: Rosmiszów, Czeszenia (Cieszyna) i Kamienica (Górna), co świadczy, że na tym terenie rozciągały się lasy i jedynie orientacyjnie wyznaczano kierunek hipotetycznej, choć realnie niemożliwej do realizacji ekspansji miasta. Co ciekawe, nie określono dokładnie granic Brzostku od strony północnej, gdzie teren nowego miasta graniczył z Małym Brzostkiem i zapewne z Siedliskami, osadzonymi 14 lat wcześniej przez Kazimierza Wielkiego. Wyznaczona w dokumencie granica oddzielała jedynie posiadłości opackie od wójtowskich.

Jakub otrzymał także inne przywileje: 1/3 dochodów z sądu, 1/6 podatków miejskich, prawo korzystania z lasów oraz dochody od rzemieślników i handlarzy - wymieniono su-

kienników, jatki mięsne, szewców, piekarzy, łaźnię, rzeźnię, wspomniano też o „warsztatach pracy wszystkich rzemieślników, którekolwiek sobie upodoba”. Nadto do wójta należały: młyn na Wisłoce i Słonym (mieszczanie musieli właśnie w nich mleć zboże) oraz prawo do wybudowania tyłu młynów, ile zechce, staw rybny, prawo do polowania na wszystkie ptaki i zwierzęta, prawo łowienia ryb we wszystkich rzekach w granicach miasta. W zamian za te przywileje wójt miał obowiązek odbywania służby wojskowej w orszaku opata – *na koniu wartym 3 grzywny, w zbroi pod przyłbicą z tarczą i włócznią.*

Wyrosło miasto

Zasadzca, przystępując do organizacji miasta, musiał pozyskać osadników chętnych do przeniesienia się w to miejsce i rozpoczęcia życia „od nowa”. Nie ulega wątpliwości, że pozostali tu również dotychczasowi mieszkańcy. Po wykupieniu potrzebnej ziemi wójt wytyczał teren rynku i przyległych do niego działek. Pod zabudowę wybrał terasę wzgórza opadającego stromo w kierunku zachodnim, gdzie, o czym już wspomniano, znajdowało się zapewne przedlokacyjne targowisko. Pod uwagę brał chyba korzystne warunki do obrony. Nowo wytyczony rynek miał wymiary 130 na 70 m (91 arów powierzchni).

Choć dokument bezpośrednio o tym nie wspominał – zgodnie z ówczesną praktyką osadnikom przydzielano gospodarstwa o znacznie mniejszym obszarze niż te nadane wójtowi. Były to pół-



Odciski pieczęci rady miejskiej Brzostku z XVI i XVIII w.

łanki o powierzchni 21,5 morgi lub 11-12 morgowe ćwierćłanki, które mogła uprawić jedna rodzina bez korzystania z siły najmnej. Mieszkańcy otrzymywali wolnicę (zwolnienie od podatków) na 8 lat z pół uprawnych i na 20 lat z pół, które trzeba było wykarczować. Potem mieli płacić opatowi w dzień św. Marcina (11 listopad) od każdego użytkowanego łanu po „10 skojców groszy praskich w monecie użytkowej”, a trzy razy w roku na Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zesłanie Ducha Świętego „okazywać [mu] oznaki czci”. Ponadto mieszczenie oddawali dziesięcinę proboszczowi w Kleciach.

W dokumencie wspomniano też o nadaniu 1 łana ziemi na wypas bydła dla miasta i kościoła (zapewne teren dzisiejszej „Szkotni”, gdyż termin ten oznacza wspólne pastwiska). Jeden łan otrzymywał przełożony kościoła w mieście (grunt ten ciągnął się od starej plebanii aż do Kleci – do ul. Południowej). Wzmianka o kościele w przywileju lokacyjnym nie oznacza, że już istniał, choć i tego nie można wykluczyć. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że wybudowano go w niedługim czasie po lokacji miejskiej. Stał on na placu przylegającym do rynku od strony południowo-wschodniej, gdzie wznoszono później kolejne świątynie. Wokół kościoła grzebano zmarłych i aż do końca XVIII w. znajdował się tu cmentarz. Przed połową XV w. świątynia uzyskała prawa parafialne, a kościół filialny w Kleciu podlegał zwierzchnictwu brzosteckiego proboszcza.

Wójt zorganizował także sąd ławniczy, a obywatele miasta zwolniono od jurysdykcji sądów państwowych. Zgodnie z wymogami prawa magdeburskiego powołano radę miejską, złożoną z czterech rajców, przy czym dwóch pełniło urząd burmistrza. Używała ona pieczęci, w której na tarczy herbowej umieszczono miecz i klucz – atrybuty apostołów Piotra i Pawła, patronów opactwa benedyktynów w Tyńcu (najstarszy zachowany odcisk pochodzi z XVI w.).

Nie wiadomo jak długo wójt Jakub przebywał w Brzostku. Można się domyślać, że w sąsiedztwie kościoła wybudował dwór (dokument z 1479 r. wspomina o placu z „dawnym dwo-

rem wójtowskim” - zapewne można go utożsamiać z miejscem, gdzie obecnie stoi kapliczka cmentarna, na co wskazuje tradycja powtarzana przez najstarszych mieszkańców). Zapewne wkrótce potem Jakub sprzedał wójtostwo. Być może nabywcą był pierwszy mąż Małgorzaty, która w 1390 r. wyszła po raz drugi za mąż za niejakiego Markusza. Wiadomo też, że w 1394 r. Małgorzata nadal była wójtową brzostecką i posiadała na wójtostwie 220 grzywien po swoim pierwszym mężu. Dodajmy, że nie mógł nim być Jakub, syn Stefka, gdyż występuje on w źródłach jeszcze w 1395 r. Potem wójtostwo w Brzostku, jako bogato uposażone, przeszło w ręce szlachty.

Dzieje miasta u swoich początków były trochę pogmatwane. Jak już wspomniano, część Brzostku należała do dóbr królewskich, Nazywano ją Małym Brzostkiem (teren za potokiem Słony ciągnący się w kierunku wschodnim). W 1394 r. król Władysław Jagiełło nadał tamtejsze wójtostwo Stanisławowi z Saspolina. Zarazem przekształcił Mały Brzostek „na wieczną trwałość” w miasto. Ale to już odrębna historia.

Był czy go nie było?

Mały Brzostek - królewskie plany sprzed sześciuset lat

W imię Pańskie. Amen. Na wiekuistą rzeczy pamiątkę. My, Władysław, z łaski Bożej król Polski, najwyższy książę i dziedzic Litwy i Rusi etc., poprzez niniejsze pismo oznajmiamy wszystkim obecnym, jak i innym, których to dotyczy, co następuje² – tak zaczął się przywilej wydany w Krakowie w niedzielę „esto mihi” 1394 r. (1 marca), a obdarowujący Stanisława z Saspolina wójtostwem w Małym Brzostku. Zarazem król Władysław Jagiełło zezwalał rzeczonemu Stanisławowi na lokowanie tam miasta.

Gdzie znajdował się Mały Brzostek?

Dzieje Brzostku i okoliczności jego lokacji były skomplikowane. Dokumenty rzucają wprawdzie nieco światła na zamierzchłe czasy, ale nie rozwiewają wszystkich wątpliwości. Niekiedy zaś ich interpretacja może prowadzić do nieporozumień – jak choćby istnienie dwóch różnych przywilejów lokacyjnych Brzostku z 1367 r. i z 1394 r. Dziś wiemy, że oba są autentyczne. Ten drugi, cytowany na wstępie, dotyczył Małego Brzostku – osady położonej – jak sama nazwa wskazuje – w sąsiedztwie Brzostku „większego”. W okresie staropolskim nazewnictwo tego typu nie było niczym niezwykłym. Zdarzało się, że sąsiadujące ze sobą wioski, względnie odrębne części tej samej osady pozostające w ręku różnych posesorów, rozróżniano poprzez nadanie określenia: „wielki”, „mały”. Analogii można wskazać wiele, by wspomnieć tylko o Tarnowie Wielkim (włość króla) i Tarnowie Małym (własność rycerska). Jeszcze na mapie Galicji wykreślonej ok. 1790 r. przez mjra von Miega odnajdujemy podobne nazwy: *Mała Grudna* (dziś Grudna Dolna) i *Grudna* (dziś Grudna Górna) oraz *Mała Głobikuwka* (dziś Głobikówka) i *Głobikuwa* (dziś Głobikowa). Nadanie praw miejskich dwom sąsiadującym ze sobą osadom

² *Kodeks dyplomatyczny klasztoru ...*, nr 117; toż: *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, wyd. F. Piekosiński, t. 14, Kraków 1905, nr 1027. Tłumaczenie na język polski za: K. Tyburowski, art. cyt., s. 47.

także nie było czymś niezwykłym - w XIV w. analogicznych przypadków można wskazywać wiele.

Gdzie położony był ów Mały Brzostek? W uzyskaniu odpowiedzi pomaga przywilej lokacyjny. Wyraźnie zaznaczono w nim, że wioska leżała w ziemi sandomierskiej nad rzeką Słona. Ta ostatnia wskazówka jest bardzo ważna – nazwa Słony Potok – funkcjonuje do dziś, a jego bieg nie uległ większym zmianom od czasu średniowiecza. Świadczą o tym wyraźnie strome brzegi wyżłobione na przestrzeni wieków. Jedynie w dolnym biegu na Równiach pod koniec XIX w. wytyczono nowe koryto potoku na odcinku od obecnego posterunku policji aż do Wisłoki (wcześniej rzeczka skręcała w prawo i łączyła się z Dębrną). Prace regulacyjne prowadzano też stosunkowo niedawno - w latach 80-tych XX w. na odcinku od mostu przy drodze na Nawsie (obok ośrodka zdrowia) do posterunku policji. Zważywszy na to, że Brzostek klasztorny (większy) - położony był nad Wisłoką – nieopodal ujścia potoku Słony (w przywileju lokacyjnym z 1367 r. wspomniano o dwóch młynach „in Wisloka et in Slona”), Mały Brzostek musiał rozlokować się bardziej na wschód. Właściwie można się pokusić o stwierdzenie, że granicę między osadami stanowił potok Słony. Kilkanaście kroków dalej – w rejonie dzisiejszego ośrodka zdrowia - rozciągały się ziemie należące do wójta Stanisława z Saspolina (Mały Brzostek). Z czasem folwark wójtowski przeszedł w ręce opata (XVII w.). Do dziś zachował się dwór pobenedyktynski (przy ul. M. N. Mysłowskiego – naprzeciw ośrodka zdrowia), resztki zabudowań folwarcznych (browar) i ślady stawów rybnych. Pola wójtowskie ciągnęły się dalej w kierunku granicy z Siedliskami (dziś przysiółek Okragła). W dokumentach wymieniane jest wzgórze Winnica (uprawiano tam winogrona) – oddzielające obecnie osiedle przy ul. A. Gryglewskiego od stadionu sportowego.

Terenem ekspansji miasta (Małego Brzostku) – miała być dolina potoku Słony, wówczas pewno porośnięta borem. Najbliższą wioską od strony wschodniej była Wola Brzostecka, występująca w źródłach z początku XV w. Co ciekawe, jej sołtysem był w

1407 r. Klemens, wójt brzostocki (zapewne jeden z następców Stanisława z Saspolina).

Pisząc o położeniu Małego Brzostku warto jeszcze postawić pytanie – dlaczego rzeczkę, nad którą się rozlokował nazywano Słoną? Czyżby jej woda miała słony smak? (Dziś nie warto tego sprawdzać...). Niektórzy badacze sądzą, że nazwa ta może świadczyć o wazeniu w tym miejscu soli. W średniowieczu surowiec ten miał wartość złota - dochody płynące z żup solnych w Wieliczce i Bochni stanowiły znaczny procent wpływów skarbu królewskiego.

Nie ma jak konkurencja

Głównym beneficjentem królewskiego nadania był Stanisław z Saspolina, *godny zaufania i wierny niestrudzenie*. Obdarowując go wójtostwem w Małym Brzostku król chciał wynagrodzić jego *posłuszeństwo i ufność okazaną majestatowi*. Wydaje się niemal pewne, że Stanisław był dworzaninem królewskim, niektórzy zaś uściślają te przypuszczenie lokując go w orszaku królowej Jadwigi. Czyżby przybył wraz z nią do Polski z Węgier? Hipotezy, intrygującej i budującej wokół Stanisława z Saspolina nimb tajemniczości, nie można wykluczyć, choć z drugiej strony trzeba przyznać, że dowodów na jej potwierdzenie brakuje...

Wraz z nadaniem król przekształcił Mały Brzostek *na wieczną trwałość* w miasto i przeniósł je z prawa polskiego na magdeburskie. Polecił wójtowi wytyczyć 100 łanów frankońskich ziemi (jak wielki był to obszar już tłumaczono). Spośród tego dwa należało przeznaczyć na kościół, a kolejne dwa „na wypasanie trzód”. Zapis gruntu na potrzeby kościoła sugeruje zamiar jego budowy, ale zapewne z planów tych nic nie wyszło. Nie zachowały się bowiem żadne wzmianki o istnieniu w XV-wiecznym Brzostku dwóch kościołów. Ten pod wezwaniem św. Krzyża – wzniesiono zapewne wkrótce po lokacji miasta w 1367 r. Można się domyślać, że nowo nadane dwa łany ziemi przyłączono z czasem do beneficjum plebańskiego. Natomiast na pastwisko przeznaczono zapewne teren nazywany jeszcze obecnie błoniem (albo żartobliwie – „Żabim Rynkiem”). Do niedawna znajdowała się tam baza SKR w Nawsiu

Brzosteckim. Jeszcze po wojnie mieszkańcy wypasali tam bydło, wnosząc w zamian za to opłaty do kasy gromadzkiej.

Stanisław otrzymywał od króla cztery łany ziemi „wolne”, co szósty denar z podatków, co dziesiąty z sądu, rzeźnie, pomieszczenia sukienników, piekarnie, warsztaty szewców oraz łaźnię lub dwa młyny. Nadanie miało charakter nieodwołalny, przy czym wójt i jego spadkobiercy mogli posiadłość sprzedać, zamienić lub ofiarować za pozwoleniem króla. W zamian za to każdorazowy wójt musiał się wstawiać na wyprawach wojennych *wraz z ziemianami mającymi jedną włócznie oraz z dwoma łucznikami uzbrojonymi, posiadającymi konie dobrze do tego przystosowane*. Wezwania do obozu wojskowego w burzliwych czasach mogły zdarzać się często. Czy Stanisław wyruszył wraz z królem na pola pod Grunwald? To kolejna zagadka, której nie da się obecnie rozwiązać.

W omawianym dokumencie lokacyjnym sporo uwagi poświęcono organizacji sądownictwa, które zgodnie z wymogami prawa magdeburskiego, miał sprawować wójt i powołany w tym celu sąd ławniczy. Tym samym mieszkańcy (*mieszczanie czyli obywatele, ogrodnicy, karczmarze, mieszkający pod miastem i wszyscy mieszkańcy wymienionego grodu*) zostali zwolnieni spod jurysdykcji sądów ziemskich. Ewentualne skargi na wójta mogły być kierowane wprost do króla lub wyznaczonego przezeń urzędnika. Jurysdykcji sądu ławniczego podlegały wszelkie przestępstwa *co do kradzieży, przelania krwi, zabójstwa, pożaru, okaleczenia czy jakichkolwiek innych wykroczeń*.

Lokacja Małego Brzostku została przeprowadzona nie tylko po to, by wynagrodzić zasługi, jakie położył Stanisław z Saspolina na dworze krakowskim. Działaniom królewskim przyświecały bez wątpienia także inne cele – chodziło o pobudzenie konkurencji i stworzenie przeciwwagi dla sąsiedniego miasteczka należącego do opata. Spodziewane dochody miały wpływać wprost do skarbca króla... Nadzieję na ich pozyskanie dawało korzystne położenie Brzostku na szlaku węgierskim i gęsta sieć osadnicza. Handel i rzemiosło miały być dźwignią dla gospodarki. Niewątpliwie z

tych powodów monarcha zezwolił na organizowanie w Małym Brzostku targów tygodniowych w poniedziałki (w przywileju wyraźnie zaznaczono, że ma to służyć *polepszeniu warunków owej miejscowości*). Podczas targu wszyscy kupcy i okoliczni chłopcy mogli swobodnie sprzedawać swoje towary *jakiegokolwiek rodzaju i gatunku* (w inne dni handel podlegał znacznym ograniczeniom). Rolę konkurencji wobec miasta opackiego mieli także spełniać rzemieślnicy zamieszkali w Małym Brzostku (w przywileju wspomniano o sukiennikach, piekarzach, rzeźni, łaźni i młynach).

Nie wiadomo, czy zamiar królewski został zrealizowany i czy, choćby na krótko, Mały Brzostek stał się konkurentem większego. Czy utworzono tu odrębną radę miejską i ławę sądową? Brak dokumentów nie pozwala na udzielenie odpowiedzi na te pytania. Nie zachowały się też żadne ślady rynku – a doszukiwanie się go w miejscu dawnego placu gromadzkiego wydaje się być pomysłem chybionym. Źródła wspominają wprawdzie o błoni, gdzie mieszczanie mieli targowicę na było i konie, ale chyba nie należy utożsamiać go z rynkiem.

W dokumentach z XV-XVI w. nie ma już wzmianek o Małym Brzostku, pojawia się natomiast termin „Suburbium” – Przedmieście. Widać więc, że mały sąsiad nie wytrzymał konkurencji i został wchłonięty przez miasteczko opackie. Po zniszczeniach zadanych przez wojska Jerzego II Rakoczego w połowie XVII w. teren ten został na nowo skolonizowany na polecenia opata tynieckiego i zamieniony na wioskę (Nawsie). Jej nazwa – typowa dla Małopolski – pochodzi od owalnego placu gromadzkiego („nawsie”), położonego w centrum wsi, wokół którego skupiały się zabudowania gospodarstw chłopskich. Na placu zazwyczaj znajdował się staw, sadzawka względnie „moczydło”, służące do moczenia lnu i konopii. Zazwyczaj płynął tam strumień, z którego czerpano wodę. Oprócz bydła i trzody pasano tam także gęsi. Od „nawsia” wybiegały drogi polne do poszczególnych niw trójpolówki.

Niewątpliwie śladem królewskiego przedsięwzięcia było także odrębne wójtostwo brzosteckie, które występowało w źródłach

jeszcze w XVI w. Wójtowie z Małego Brzostku, byli równocześnie posesorami sołectwa w Woli Brzosteckiej, gdzie nad Słonym znajdował się młyn. To on, a ściślej – dochody z nim związane stały się powodem burzliwych zatargów między wójtami. Ale to już inna historia, której wyjaśnienie, póki co, wypada odłożyć.

Jeszcze o świadkach i wójcie

Omawiany dokument lokacyjny Małego Brzostku został przygotowany pod okiem kanclerza Zacheusza. Opatrzono go pieczęcią królewską i podpisami świadków – wysokich urzędników: Dobiesława, kasztelana krakowskiego, Sędziwoja z Kalisza, Spytka z Krakowa, Jana Ligeza z Łęczycy, Demetriusza, marszałka i *innych poddanych, godnych zaufania*. Dodać wypada, że wspomniany w dokumencie Dymitr znał dobrze okolice Brzostku, boć przecie pochodził z pobliskich Kleci, które jego ojciec Iwan, bojar ruski, otrzymał w zamian za zasługi położone na rzecz Kazimierza Wielkiego w czasie walk o przyłączenie tamtejszych ziem do Polski. Dymitr zwał się nawet przez pewien czas Dymitrem z Klecia, ale – postępując po szczeblach kariery (pełnił kolejno najwyższe urzędy: podskarbiego i marszałka królestwa) – otrzymywał nowe nadania, w tym gród Goraj, gdzie przeniósł swoją główną siedzibę (dlatego nazywano go Dymitrem z Goraja). Był on bliskim współpracownikiem królów: Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego, zwolennikiem i opiekunem królowej Jadwigi, a w końcu doradcą Władysława Jagiełły. Zmarł 2 II 1400 r. i został pochowany w kościele Franciszkanów w Zawichoście.

Wróćmy jednak jeszcze na chwilę do samego wójta Stanisława z Saspolina. Niewiele możemy powiedzieć o jego dalszych losach. Jedno jest pewne - niedługo cieszył się wójtostwem w Małym Brzostku, bo już w 1407 r. wójtem brzosteckim był niejaki Klemens. Co stało się ze Stanisławem z Saspolina? Wiele wątpliwości wyjaśniłby zapewne dokument królewski z 1395 r., ale niestety – nie zachował się. Wspomniano o nim w zapisach sądowych sporządzonych w 1553 r. Przed sądem najwyższym prawa niemieckiego na zamku krakowskim toczył się wówczas spór między brosteckimi wójtami, którzy prezentowali swoje przywileje na

wójtostwo. Okazano wówczas dokument króla z 1395 r., w którym monarcha wyrażał zgodę na sprzedaż wójtostwa Stanisławowi de Sasbowa. Jak należy rozumieć ten zapis? Czy wymieniony sprzedawał czy nabywał wójtostwo? Jeśli był sprzedającym, to należałoby utożsamiać go ze Stanisławem de Saspolin. A może chodziło o nowego właściciela? Wiadomo bowiem, że wójtami brzosteckimi byli Saspowscy, zwani później Białowodzkimi. Jednak należała do nich część wójtostwa położona w Brzostku klasztornym. Niejasne są też powody, dla których dokument z nadaniem dla Stanisława de Sapolin trafił do archiwum miejskiego (rajcy miejscy posiadali go jeszcze w 1641 r.). Dlaczego następcy wójta Stanisława zdeponowali go tam?

Wyjaśnienie tych wątpliwości wymaga dalszych badań. Historyk zajmujący się najdawniejszymi dziejami Brzostku – odkryje zapewne jeszcze niejedną niespodziankę ukrytą w starych księgach. Inna sprawa, że ich wertowanie nie jest zadaniem łatwym...

Czamary, konfederatki i strzelby... Gwardia Obywatelska miasta Brzostka

Zdjęcia brzosteckich gwardzistów to dziś prawdziwe unikaty. Niewiele się ich zachowało. Jedno przez długie lata wisiało w domu pani Heleny Roszkowskiej (Dziurdzik), której mąż – Ludwik należał do tej organizacji. Fotografia, o czym informuje napis umieszczony na odwrocie, została wykonana w 1927 r. z inicjatywy sekretarza gminy miasta Brzostku Edwarda Chwała, którego staraniem „całe umundurowanie Gwardji [sic!] było skompletowane i [który] Kronikę założył”. Zdjęcie, mocno sfatygowane (podczas wysiedlenia w 1944 r. zamokło) jest mało czytelne. Wykonano je na dziedzińcu kościelnym od strony północnej. Gwardziści ustawili się w czterech rzędach między boczną zakrystią a tzw. „babińcem”. Wyróżniał się wśród nich - wiekiem i długim wąsem - komendant gwardii i zarazem długoletni burmistrz Brzostku Andrzej Tułeczki. Obok niego stał chorąży – Stanisław Nowiński ze sztandarem, zastępcą komendanta – Jan Konieczny i zastępowy – Józef Szybist. Na fotografii uwieczniono też sekretarza gminy Edwarda Chwała i policjanta gminnego Władysława Czernikiewicza. Skrupulatnie wymieniono nazwiska wszystkich 39 gwardzistów.

Narodowa czy Obywatelska?

Według *kroniki*, założonej w latach dwudziestych XX w.,



Zły stan techniczny fotografii opisanej w artykule nie pozwala na jej reprodukcję (być może kiedyś, po konserwacji, stanie się cenną pamiątką brzosteckiego muzeum). Ilustracja do tekstu pochodzi ze zbiorów pani Anny Salacha.

Gwardia Obywatelska została utworzona w Brzostku w 1846 r. Co prawda, *kronika* zaginęła, ale wyraźnie odwołuje się na niej zapis, umieszczony pod fotografią. Zapewne w księdze spisano ustne tradycje przekazywane przez starszych mieszkańców. Można na nich polegać, bo pasują do innych przekazów historycznych. Rzeczywiście w lutym 1846 r. w okolicach Brzostku rozegrały się straszne zdarzenia. Chłopi, podburzeni przez austriacką biurokrację, mordowali szlachtę i rabowali dwory. Jedna z watah podeszła pod Brzostek, domagając się wydania osób podejrzanych o udział w postaniu narodowym (w istocie część mieszczan należała do spisku, a w mieście miał się zebrać jeden z oddziałów, którego zadaniem było opanowanie Jasła). Gdyby chłopci wtargnęli do Brzostku – zakończyłoby się to zapewne rzezią szlachty, która schroniła się w miejscowym kościele. Szczęśliwym trafem do Brzostku przebyło kilku żołnierzy austriackich, którzy wraz z uzbrojonymi mieszczanami oddali salwę z broni palnej w kierunku chłopów, co ostudziło ich zapał. Odtąd zbrojne patrole pilnowały spokoju w miasteczku. Podobno podczas świąt wielkanocnych doszło do rozruchów w brzosteckim kościele: gdy jedna z kobiet zemdlała po przyjęciu Komunii św., chłopci obecni na nabożeństwie zaczęli szemrać, że księża sprzymierzeni z panami „truja ludzi”. Znowu interweniowali gwardziści, by przywrócić porządek. Trudno rozsądzić, czy to ostatnie zdarzenie rzeczywiście miało miejsce, ale jego opis można odnaleźć w jednym z pamiętników.

Po rabacji Austriacy zapewne zabrali broń mieszczanom. Dopiero w okresie Wiosny Ludów w 1848 r. możliwe stało się utworzenie gwardii zwanej wówczas narodową. Jej oddziały formowano w wielu miastach Galicji. Stłumienie ruchów wolnościowych i powrót polityki germanizacji znowu musiały doprowadzić do likwidacji gwardii. Jednak wraz z nadaniem Galicji autonomii zaistniały warunki do kultywowania tradycji narodowych. Modne stało się używanie stroju narodowego – nosili go nie tylko weterani powstania styczniowego, ale także inni mężczyźni (w zaborze rosyjskim zabronione było używanie nawet samej konfederatki). Oddział Gwardii Obywatelskiej występował

w czasie większych świąt kościelnych i uroczystości patriotycznych organizowanych w Brzostku (np. w 1883 r. w 200-rocznicę bitwy pod Wiedniem). W pamięci starszych mieszkańców mocno zapisała się postać komendanta Andrzeja Tuleckiego, który nawet do Lwowa jeździł, by zapewnić gwardzistom prawo używania broni palnej. Dzięki temu, mogli w pełnej krasie i w pełnym rynsztunku, prezentować swój kunszt i strzeleckie umiejętności. Dawniej trudno byłoby sobie wyobrazić Wielkanoc w Brzostku bez ich udziału. Trzeba dodać, że przynależność do gwardii była swego rodzaju zaszczytem. Przyjmowano do niej obywateli miasteczka, choć na fotografii z 1927 r. wymieniono też mieszkańców okolicznych wsi (Michała Samborskiego z Bukowej i Antoniego Stanka z Kleci). Przyjęto ich zapewne ze względu na szczególne umiejętności: pierwszy był trębaczem, drugi doboszem (na fotografii można dostrzec stosowne instrumenty). Nowi członkowie po wstąpieniu w szeregi gwardii składali przyrzeczenie, choć dziś nieznana jest jego treść. W okresie międzywojennym gwardziści, oprócz uświetniania nabożeństw kościelnych, trzymali też wartę w dniu Wszystkich Świętych przy grobach żołnierzy austro-węgierskich poległych w bitwie o Brzostek w maju 1915 r.

Umarła tradycja?

W czasie II wojny światowej nie mogło być mowy o kultywowaniu narodowych tradycji i legalnym posiadaniu broni przez członków organizacji społecznych. Nie inaczej było po wyparciu Niemców. Gwardia Obywatelska odwołująca się do powstań narodowych nie pasowała do komunistycznej ideologii. Orzeł w koronie wyhaftowany na jej sztandarze nowe władze traktowałyby jak prowokację. Inna sprawa, że sztandar został wcześniej zniszczony przez nieświadomą jego wartości kobietę... Dziś nie ma też starych strojów mieszczkańskich. Czy jednak w dobie unifikacji, globalizacji, zacierania odrębności narodowych nie powinniśmy przypominać dawnych tradycji? Ile wysiłku wkładają Niemcy w obchody swoich świąt! Jakże barwne korowody przemierzają wówczas miasta i wioski.

W Polsce także w wielu miastach kultywowane są tradycje rycerskie – powstają bractwa, które uświetniają uroczystości, a nic tak nie przyciąga jak oryginalność. Brzostek ma również swoje bogate tradycje. A stroje mieszczzańskie można łatwo odtworzyć: uszycie czamara, rogatywek obszytych barankiem, jest znacznie łatwiejsze i tańsze niż sporządzenie rycerskiej zbroi, a efekt może być równie malowniczy i oryginalny. Skoro 80 lat temu sekretarz gminy Edward Chwał potrafił skompletować umundurowanie gwardii, czemu dziś miałoby to być niemożliwe? Trudniejsza sprawa z karabinami...

Strój gwardzistów

Komendant Andrzej Tulecki: czarny kontusz (czamara?), żupan przepasany pasem kontuszowym (czerwonym?), przekazany przez hrabiego Mieczysława Reya, spodnie czarne, wpuszczane do butów, szabla przy lewym boku, buty z cholewami do kolan (czarne), czapka konfederatka (krakuska – niska) (niebieska?, czerwona?), obszyta czarnym futrem, z piórem, białe rękawiczki.

Zastępca komendanta i chorąży nosili także pasy kontuszowe (czerwone), ale zamiast żupana używali białej koszuli i krawatu (podobnie jak inni gwardziści).

Strój pozostałych gwardzistów odróżniał się dodatkowo białym pasem z ładownicami; nosili czerwoną (?) szarfę przewiazaną przez prawe ramię na lewy bok. Ich konfederatki były wyższe (przypominały konfederatkę oficerów z końca XVIII w.), wszyscy mieli karabiny lub strzelby.

Słownik

Czamara – okrycie męskie pochodzenia węgierskiego [...], od XVII w. noszono ją na żupanie; krojem przypominała kontusz z wąskim, szalowym kołnierzem, prostymi, nie roz-

ciętymi rękawami i szamerowaniem przy zapięciu; od XVIII w. czamara była szczególnie popularna wśród mieszczan; w XIX w. krótka czamara coraz częściej zastępowała na co dzień ubiór narodowy, noszona jako rodzaj munduru w czasach powstania styczniowego 1863-64; czamara najdłużej przetrwała w męskim stroju ludowym [*Wielka Encyklopedia Powszechna*, t. 6, Warszawa 2002, s. 291]

Konfederatka, rogatywka, krakuska – sukienna czapka o główce z kwadratowym denkiem (rogatym) i otokiem (dawniej obszytym barankiem); tradycyjnie uchodzi za polskie nakrycie głowy; powszechnie noszona w Polsce przez mężczyzn od XVI w., w zależności od regionu różniła się wielkością, kolorem sukna i kolorem futra na otoku; także wojskowe nakrycie głowy; oficjalnie pierwsi w wojsku używali jej konfederaci barscy 1768; nosili ją również powstańcy 1830 i 1863; pierwowzór polskiej czapki ułańskiej [...] [*Wielka Encyklopedia Powszechna*, t. 23, Warszawa 2004, s. 408].

Kontusz [węgierskie] – wierzchni ubiór męski; wykonany z cienkiej tkaniny wełnianej lub jedwabnej, początkowo podbijany lekkim futrem, a później podszewką; noszony na żupanie w polskim ubiorze narodowym od lat 40. XVI w., okazjonalnie aż do II wojny światowej; niepowtarzalny fason kontusza wynikał z kroju tyłu, gdzie wydłużony prostokąt przechodził przez środek na całą długości ubioru, a od linii stanu doszywano do niego kloszowe boki; z przodu kontusz był rozcięty na całą długości, niekiedy zapinany do pasa na haftki lub guzy, początkowo miał niski, stojący kołnierz, a w XVIII w. wykładany; rękawy kontusza były zwężone przy dłoni, w XVIII w. rozcinane od pachy do łokcia i luźno zwisające lub zarzucone na plecy (wyloty); kontusz przepasywano pasem kontuszowym; w latach 70. XVIII w. ustalono wygląd i barwy kontuszy i żupanów dla poszczególnych województw (tzw. mundury wojewódzkie) [*Wielka Encyklopedia Powszechna*, t. 14, Warszawa 2003, s. 321].

Kontuszowy pas – akcesorium polskiego męskiego ubioru narodowego; tkanina z cienkiej, zazwyczaj jedwabnej

przędzy, wiązany początkowo na żupanie, a później na kontuszu; dł. 3-4,5 m; w XVII w. kontuszowe pasy sprowadzano ze Wschodu, a od lat 40. XVIII w. produkowano je także w Polsce, w tzw. persjarniach (m.in. Słuck, Grodno, Kobyłka, Kraków), gdzie stosowano wschodni schemat kompozycyjny z wąskimi pasków oraz stylizowanych motywów roślinnych i geometrycznych w układzie kolorystycznym pozwalającym nosić pas złożony wzdłuż na 2 lub 4 strony, zależnie od potrzeb i okoliczności [tamże, s. 321].

Żupan – [włoskie, arabskie] – wywodzący się ze wschodniego kaftana ubiór męski, stanowiący wraz z kontuszem podstawowy zestaw polskiego szlacheckiego ubioru narodowego; używany w Polsce od XVI w., miał różną długość, zwązające się do dłoni rękawy i niski, stojący kołnierzyk; zapinano go z przodu na ozdobne guzy; żupan szyto zwykle z lekkich tkanin jedwabnych i bawełnianych; w XVIII w. był używany także przez mieszczan; noszony okazjonalnie w XIX i 1 poł. XX w. [*Wielka Encyklopedia Powszechna*, t. 30, Warszawa 2005, s. 554]

Jan Śmiechowski,

Komendant i zastępca Gwardii Narodowej

Występ Gwardii Narodowej w Brzostku wypadł najokazalej w okresie świąt Wielkanocnych. Było ich ponad czterdzieści członków. Najwyższy wzrostem Ignacy Nowiński, przepasany przez ramię wstęgą i białą wstążką na otoku czamary, dzierżył w ręku chorągiew. Obok niego z szablami towarzyszyli mu komendant Tulecki Andrzej i jego zastępca Konieczny Jan. W dwuszeregu stali: Tulecki Józef, Serafin, Szybowicz, Niewodowski, Pietrzycki, Szczepanek, Ogrodnik, Maciejko, Konieczny Kazimierz, Leszkiewicz Władysław, Roszkowski i wielu innych. Wszyscy członkowie Gwardii stali uformowani przed wejściem do kościoła w czarnych kontuszach mieszczańskich i z czamarami³ [powinno być: czapkami] - na głowach, góra z aksamitu a otoki z czarnych karakułów. Do czamary

[powinno być: czapki] mieli przypięte pióra z czapli lub innych ptaków. Przy nodze każdy trzymał karabin lub strzelbę, ewentualnie inną podobną broń. Broń palna była nabita ślepymi nabojami, tj. papierem. Kontusze mieli opięte białymi pasami z ładownicami na „patrony”. Cały dziedziniec kościelny był pełen małych chłopców, którzy czekali na coś, co miało się niedługo stać. Wiadomo było, że spodziewali się salw honorowych.

Na schody przed głównym wejściem do kościoła wchodził z powagą komendant. Wyglądał malowniczo, jak z obrazu Kossaka stary ułan. Siwa głowa, długi biały wąs i do tego w siwym stroju, z niebieską czamarą [powinno być czapka]. W czasie obrzędu Podniesienia podczas nabożeństwa wznosił szablę do góry i wydawał komendę donośnym głosem: „Do paradnego ognia przygotuj broń!”. Oddział Gwardii przykładał swoją długą broń do prawego ramienia i czekał. Następna komenda: „W górę pal!”. Dla wszystkich maluchów to, co następowało było zawsze niespodzianką. Salwa z kilkudziesięciu sztuk broni i huk był dużym wstrząsem. Od huku zadrgało w powietrzu, w uszach zadzwoniło, a lud na klęczkach aż poderwał się do góry. Potem z wysokości spod drzew spadały strzępy papieru, a dym niebieski unosił się nad gwardzistami. Tak samo powtórzyło się drugi raz, a potem po raz trzeci! Za każdym razem podrzucało nami. Komendant Tulecki lub jego zastępca wówczas z postawą prawdziwego Sarmaty schodził z głową dumnie podniesioną ze schodów kościoła i dołączał do oddziału Gwardii.

³ Autor błędnie używa słowa „czamara” – nie była to czapka a okrycie męskie przypominające kontusz – popularne wśród mieszczan w XIX w.

Nieporozumienia najnowszej historii **Kiedy Brzostek utracił prawa miejskie?**

Wokół tej sprawy narosło sporo nieporozumień. Przewodniki turystyczne na ogół bezkrytycznie powtarzają wiadomość, że w 1934 r. Brzostek, wraz z wieloma innymi miejscowościami utracił prawa miejskie. Ich autorzy zazwyczaj nie zadają sobie trudu, by zweryfikować tę informację.

Co piszą inni?

W literaturze naukowej można odnaleźć wskazówki, że było inaczej. Wystarczy sięgnąć do wydanych w 1964 r. *Studiów z dziejów Jasła i powiatu jasielskiego*, opracowań Mieczysława Wieliczki czy *Parafii Brzostek w latach 1918-1939*. Jednak i ta lektura nie rozwiewa wszystkich wątpliwości. Pierwsza z cytowanych książek podaje wiadomość, że Brzostek po II wojnie światowej utracił prawa miejskie, a przywrócenie dawnych funkcji społeczno gospodarczych jest utrudnione w związku z dużymi zniszczeniami i masowym odpływem ludności. Na próżno jednak usiłowałibyśmy szukać konkretnej daty, po której Brzostek przestał być miastem. Nie znajdziemy jej również w książce Mieczysław Wieliczki pt. *Jasielskie w latach drugiej wojny światowej*, zresztą trudno o to mieć pretensje, gdyż autor zajmuje się wcześniejszym okresem. Odnotował jednak, że po zmianach administracyjnych przeprowadzonych na początku lat trzydziestych XX w. „zlikwidowano dawne przywileje miejskie Dębowca, Jodłowej, Kołaczyc, Osieka i Żmigrodu Nowego, które [...] tak podupadły, że zastosowano ustawy samorządowe dla gmin wiejskich. Jedynie Brzostek ocalił swój miejski charakter i warto dodać, że w 1931 r. przyłączono tu jeszcze szereg parcel dotychczas należących do Kleci, Skurowej i Nawsia Brzosteckiego”. Na s. 12 swojej książki Mieczysław Wieliczko stwierdził, że gmina Brzostek I obejmowała „miasteczko”.

Jak było naprawdę? Czy Brzostek był miastem czy miasteczkiem? – bo określenia te nie są tożsame. Kiedy został zdegrado-

wany do rządu wsi? Odpowiedź na te pytania wymaga szerszych wyjaśnień.

Co wydarzyło się w 1934 r.?

W dn. 26 VII 1934 r. minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie wykonawcze o podziale powiatu jasielskiego na gminy wiejskie. Rozporządzenie było skutkiem uchwalonej rok wcześniej ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (23 III 1933 r.). Ustawa ta wprowadziła gminy zbiorowe wiejskie, porządkując i częściowo ujednolicając odrębności na ziemiach trzech rozbiorów. Na mocy nowego prawodawstwa moc traciła ustawa austriacka z 3 VII 1896 r. o gminach miejskich. Podlegające jej wcześniej miasta i miasteczka liczące ponad 3000 mieszkańców automatycznie podnoszono do rządu miast rządzących się ustawą z 12 III 1889 r. Pozostałe miejscowości podlegać miały ustawie o gminach z 12 VIII 1866 r., ale zachowywały prawo do używania historycznych nazw miast i miasteczek. Minister Spraw Wewnętrznych mógł w ciągu roku po wejściu ustawy w życie podnieść na mocy rozporządzenia niektóre miejscowości liczące poniżej 3 tys. mieszkańców, a rządzące się ustawą z 3 VII 1896 r. do rządu miast podlegających ustawie z 13 III 1889 r. Decyzję miała poprzedzić konsultacja z zainteresowanymi związkami samorządowymi.

Co oznaczały te skomplikowane rozróżnienia prawne dla Brzostku? Brzostek – w okresie zaborów określany był w spisach austriackich jako „miasto” (w odróżnieniu od „miasteczek”). Co więcej, należał do grona 61 osad Galicji, które we wszystkich urzędowych spisach z XVIII i XIX w. były określane mianem miast (na ogólną liczbę 338 osad o miejskich korzeniach). Do tego grona należały pobliskie Pilzno, Biecz, Krosno i Tarnów. Nawet Jasło, siedziba władz cyrkularnych, zostało kilka razy określone jako „miasteczko”! Natomiast Dębicę dopiero 27 VII 1912 r. podniesiono do kategorii miast (wcześniej była miasteczkiem). Analogiczny status miasteczek posiadały: Frysztak, Jodłowa i Kołaczyce. Brzostek, podobnie jak pozostałe wymienione tu miejscowości,

podlegał austriackiej ustawie z 3 VII 1896 r., która w wyniku reform z 1933 r. traciła swą moc. Ponieważ ludność miasta nie przekraczała 1,5 tys. mieszkańców, nowe rozwiązania prawne skazywały go na degradację do rzędu gmin wiejskich. Odrębną decyzję mógł podjąć Minister Spraw Wewnętrznych. Jaka była to decyzja?

Cytowane już rozporządzenie ministra z 26 VII 1934 r. podzieliło powiat jasielski na gminy zbiorowe. Utworzono wówczas gminę wiejską Brzostek I (jednostkową – obejmując miejscowość Brzostek) i Brzostek II (zbiorową – obejmującą 18 okolicznych wiosek). Utworzenie gminy jednostkowej Brzostek I było rzadko stosowanym wyjątkiem. W rozległym województwie krakowskim status taki, oprócz Brzostku, uzyskała jedynie Mszana Dolna, licząca 4623 mieszkańców.

Faktycznie więc Brzostek posiadał prawo do używania historycznej nazwy „miasto”, a ponadto – w porównaniu do innych zdegradowanych miasteczek (np. Kołaczyce, Nowy Żmigród, Dębowiec) – zachował odrębność samorządową. Oznaczało to, że wybierano tu odrębną radę gminną złożoną z 12 członków. Na czele zarządu stał wójt, który nadal używał tytułu burmistrza. Jako ostatni posługiwał się nim Jan Andrzej Szybist, co uwidoczniło nawet na tablicy nagrobnej na cmentarzu. Odrębnego wójta posiadała gmina Brzostek II. Faktycznie więc uzyskany status był – co tu dużo mówić – nietypowy. Brzostek podlegał ustawie o gminach wiejskich, zachowywał jednak uprawnienia prestiżowe, należne miastom.

Jak te zmiany zareagowali mieszkańcy? Zniszczenie archiwum miejskiego w czasie II wojny światowej znacznie utrudnia odpowiedź na to pytanie. Jan Łuszczyński, w swojej zachowanej w maszynopisie pracy pt. *Brzostek na tle tysiąclecia Polski* napisał:

W roku 1933 sytuacja ekonomiczna kraju, trudne warunki transportowe, nadmierne obciążenia podatkowe oraz różne świadczczenia, a także stosunkowo mała liczba mieszkańców Brzostka doprowadziły do tego, że po dłuższych debatach Rady Miejskiej oraz na zebraniach mieszkańców postanowiono zwrócić się do wo-

jewództwa krakowskiego z prośbą o skreślenie Brzostka z liczby miasteczek. Wniosek został przyjęty i jesienią tegoż roku Brzostek traci charakter miasta i staje się gminą wiejską. Wyjątkowo jednak zatrzymuje prawa miejskie, a przewodniczący Zarządu Gminy posiada tytuł burmistrza.

Autor cytowanego opracowania nie podał źródeł, na których się oparł. Zapewne czynił to na podstawie relacji ustnych mieszkańców, o czym świadczy też nieścisłość dotycząca daty zmiany statusu Brzostku (nie było to jesienią 1933 r.).

Ostateczna degradacja

Wspomniany status przysługiwał Brzostkowi przez kolejne 20 lat. Jednak po wojnie stojący na czele zarządu gminy Brzostek I – Stanisław Warchał i Władysław Kruszyna – nie używali już tytułu burmistrza. Dalej idące zmiany nastąpiły jako skutek centralnie przyjmowanych rozwiązań, zmierzających do sowietyzacji polskiego ustroju. W dn. 20 III 1950 r. sejm wydał ustawę o terenowych organach władzy państwowej. W konsekwencji zniesiono stanowiska wojewodów, starostów, prezydentów miast, burmistrzów i wójtów. W ich miejsce powołano prezydium rad narodowych odpowiednich szczebli z przewodniczącymi. Oznaczało to osłabienie pozycji władz terenowych. W dn. 25 IX 1954 r. dokonano zmian w konstytucji znosząc dotychczasowy czterostopniowy podział administracyjny (województwo, powiat, gmina, gromada). Zastąpiono go trzystopniowym: województwo, powiat, gromada. Kwestie te regulowała przyjęta 25 IX 1954 r. ustawa o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych. Na miejsce gmin i gromad (wioski) wprowadziła nowe pojęcie gromady jako jednostki zastępującej gminę zbiorową. Art. 2 cytowanej ustawy przewidywał, że w skład gromady powinny wchodzić wsie „powiązane komunikacyjnie oraz posiadające wspólne urządzenia gospodarcze, kulturalne lub zdrowotne”.

Wykonanie tych zmian skutkowało likwidacją gminy Brzostek I, Brzostek II i Siedliska Bogusz (istniała od 1949 r.).

Na ich miejsce powołano gromady i Prezydium Gromadzkich Rad Narodowych w Brzostku, Grudnej Dolnej, Kamienicy Górnej, Kleciach, Przeczycy i Siedliskach Bogusz.

Jak więc widać, na pytanie o datę utraty przez Brzostek praw miejskich nie można odpowiedzieć jednym zdaniem. Był to proces rozłożony w czasie: zapoczątkowany ustawą z 1933 r. i pogłębiony w wyniku zniszczeń wojennych. Kolejnym krokiem na tej drodze było zaprzestanie używania tytułu burmistrza, a przysłowiową „kropką nad i” – likwidacja w 1954 r. gminy jednostkowej Brzostek I. Właśnie wtedy straciły ostatecznie moc przepisy ustawy samorządowej z 1933 r. – Brzostek utracił odrębność samorządową i prawo do używania historycznej nazwy – miasto (1954 r.).

W obronie praw miejskich **Mieszkańcy wobec komunistycznego dyktatu**

Panuje niemal powszechne przekonanie, że Brzostek utracił prawa miejskie na życzenie swoich mieszkańców, którzy chcieli w ten sposób zmniejszyć obowiązujące ich ciężary. Nic bardziej mylnego! Ostatnio odnalazły się ciekawe dokumenty świadczące o czymś wręcz przeciwnym. Okazuje się, że mieszkańcy uparcie zabiegali o obronę miejskiego statusu Brzostku, a później domagali się przywrócenia praw miejskich. Pomyśleć, że tak szybko zapomniano o wydarzeniach sprzed pół wieku.

W obronie gminy Brzostek I

Brzostek od 1934 r. stanowił odrębną gminę wiejską o charakterze miejskim – Brzostek I, w odróżnieniu od zbiorowej Brzostek II. W 1949 r. ta ostatnia gmina uległa podziałowi – z kilku wiosek położonych na północy utworzono gminę Siedliska Bogusz. Spowodowało to trudności ekonomiczne zarówno dla gminy Brzostek II jak i Siedliska, które musiały utrzymywać odrębne urzędy, przy znacznie okrojonym budżecie. W tej sytuacji Gminna Rada Narodowa Brzostek II w dn. 18 VI 1949 r. uchwaliła wniosek w sprawie podjęcia starań o przyłączenie gminy jednostkowej Brzostek I do gminy zbiorowej Brzostek II.

Na reakcję radnych z miasteczka nie trzeba było długo czekać. Nawet członkowie zdominowanej przez PZPR Gminnej Rady Narodowej Brzostek I bardzo ostro ocenili pomysły kolegów z gminy zbiorowej. Na posiedzeniu w dn. 17 IX 1949 r. dyskusja była burzliwa. Uczestniczyli w niej: Władysław Kruszyna (wójt), Ludwik Sieradzki, Władysław Lis, Walenty Kolbusz i Kasper Świtkowski (przewodniczący rady i dyrektor szkoły). Konkluzja wyrażona w formie uchwały brzmiała jednoznacznie:

Gminna Rada Narodowa Brzostek I sprzeciwia się kategorycznie wnioskowi Gminy Brzostek II w sprawie włączenia obszaru Gminy Brzostek I do Gminy Brzostek II.

Na uwagę zasługuje uzasadnienie dołączone do uchwały:

Gmina Brzostek I jest gminą o odmiennym charakterze

od gromad gminy Brzostek II, gdyż na podstawie posiadanych dokumentów istnieje, jako odrębna gmina od roku 1394 i została obdarzona przywilejami królów polskich i od tego czasu Brzostek był miastem. Gmina Brzostek I tytuł miasta utrymała do czasu wejścia w życie ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego, w którym to czasie dobrowolnie przyjęła ustrój gminy wiejskiej, pozostawiając nadal uprawnienia finansowe gmin miejskich, oraz zachowując stale charakter miasteczka. Mieszkańcy gminy Brzostek I, jako miasteczka nie pragną przejścia pod opiekę gminy zbiorowej, gdyż sami są w stanie gminę swoją utrzymać w lepszym stanie gospodarczym, aniżeli pod nową opieką.

Podjęcie uchwały nie zakończyło jednak sprawy. Władzom powiatowym zależało na połączeniu obu gmin. Usiłowały więc wywrzeć nacisk na radnych z miasteczka, aby anulowali podjęte decyzje. Sprawą zajęto się na posiedzeniu rady w dn. 25 II 1950 r., a wywołała ona niemałe emocje. Józef Szybowicz opowiadał się za utrzymaniem wcześniej podjętej uchwały, argumentując, że odpowiada ona interesom gminy. *Rada powinna nie dopuścić do zniesienia samoistnej gminy Brzostek I* - podkreślał. Z kolei Kazimierz Piłat, przewodniczący miejscowego koła ZMP poinformował, że na zebraniu ogólnym ZMP *opowiedziano się za utrzymaniem gminy Brzostek I, jako gminy jednostkowej*, ponadto apelowano o podjęcie starań o nadanie Brzostkowi pełnych praw miejskich. Ludwik Sieradzki podkreślał, że „liczy się głos ludności”, co w latach terroru stalinowskiego wcale nie było oczywiste. Wtórował mu przewodniczący rady Kasper Świtkowski stwierdzając, że *Rada zawsze będzie bronić interesów mieszkańców [...], że należy kierować się żądaniami ogółu ludności*. Na wniosek Adama Janika, że „względu na doniosłość tej sprawy”, na dzień 4 III 1950 r. zwołano nadzwyczajne posiedzenie GRN. Świtkowski odnosząc się do wniosku o nadanie Brzostkowi pełnych praw miejskich zalecał, by ZMP skierowało go do Prezydium GRN, a „ta wniosek kieruje na radę”.

Kolejne zebranie rady odbyło się w wyznaczonym terminie, a uczestniczyło w nim 250 mieszkańców, co świadczyło o dużym

zainteresowaniu tą sprawą. Wszyscy bez wyjątku podkreślali konieczność utrzymania odrębności samorządowej Brzostku i podjęcia starań o odzyskanie pełnych praw miejskich. Takie też były decyzje radnych, którzy nie ulegli sugestiom i naciskom wywieranym przez władze powiatowe (por. dokument nr 1).

Władysław Lis, delegat Rady udał się do Ministerstwa Administracji Publicznej w Warszawie, by złożyć wniosek o przywrócenie Brzostkowi pełnych praw miejskich. Sprawozdanie z wyjazdu złożył na posiedzeniu GRN w dn. 29 IV 1950 r. W ministerstwie usłyszał, że „sprawa ta zostanie przedyskutowana i pomyślnie załatwiona”. Stało się jednak inaczej – stalinowskie władze nie zamierzały uwzględniać postulatów ludności. Ministerstwo Administracji Publicznej wdrażało właśnie w życie ustawę z 20 III 1950 r. o jednolitych organach władzy państwowej. W istocie oznaczało to stopniową likwidację resztek samorządności lokalnej. Urzędy gmin w 1950 r. zmieniły nazwę – stały się prezydiami gminnej rady narodowej, a w praktyce organami władzy państwowej. Komuniści argumentowali, że w ten sposób „zbliżają władzę do ludu”. Faktycznie chodziło o większą centralizację i lepszy nadzór nad społeczeństwem.

Władza wie najlepiej...

W dn. 19 VIII 1952 r. Prezydium Rady Ministrów poleciło prezydiom PRN opracowanie projektów zmian podziału administracyjnego państwa z uwzględnieniem uwag podanych w specjalnej instrukcji. Propozycje przygotowane w Prezydium PRN w Jaśle jesienią 1952 r. rozesłano do konsultacji w terenie. Koncepcja w odniesieniu do gmin: Brzostek I i Brzostek II zakładała ich likwidację i utworzenie w to miejsce kilku innych. Projekt został zaprezentowany na sesji Gminnej Rady Narodowej Brzostek I w dn. 10 XI 1952 r. W dyskusji nad nim brali udział radni: Kazimierz Ratowski, Antoni Raś, Stanisław Łukowicz, Władysława Twardusiowa, Ludwik Sieradzki i Władysław Lis. Panującą atmosferę dobrze oddaje fragment protokołu z sesji:

W dyskusji mówcy równobrzmiaco wypowiadali się zgodnie z wolą ludności, jaką wyrazili na zebraniu ogólnym mieszkańców

Brzostka w dniu 2 listopada br. oraz jak wypowiadają się w terenie za pozostawieniem nadal samego Brzostka, jako jednostkowej gminy, opierając się przy tym na tradycje, jakie Brzostek, jako miasteczko posiada [...].

Radni na wniosek Stanisława Łukowicza, poparty przez Antoniego Rasia i Władysławę Twarduś, podjęli jednogłośnie uchwałę broniącą niezależności gminy Brzostek I.

Plany nowego podziału administracyjnego państwa wywoływały także emocje w innych miejscowościach. W dn. 10 XI 1952 r. na sesji Gminnej Rady Narodowej w Jodłowej delegat z Prezydium PRN w Jaśle stwierdził, że prawdopodobnie zostanie utworzony nowy powiat w Kołaczycach. Miejscowi radni opowiadali się natomiast za przyłączeniem Jodłowej do powiatu brzosteckiego. Uchwała podjęta na sesji była jednogłówna za „utworzeniem powiatu w Brzostku a nie w Kołaczycach, a to ze względów gospodarczych i komunikacyjnych gminy Jodłowa”. Pogłoski o tworzeniu niewielkich powiatów okazały się jednak nieprawdzie. Brzostek, który w XIX w. przez kilkanaście lat (1854-1867) był siedzibą urzędu powiatowego, a następnie sądu powiatowego (do 1939 r.), po zniszczeniach II wojny światowej chylił się do zupełnego upadku. W 1952 r. liczył zaledwie 910 mieszkańców. Wkrótce miał nawet utracić prawo do używania historycznej nazwy miasta.

Prezydium PRN w Jaśle zlekceważyło „konsultacje społeczne” i przesłało do PWRN w Rzeszowie własny projekt nowego podziału administracyjnego powiatu. Informacje o planowanych zmianach zakomunikowane na sesji GRN Brzostek I w dn. 10 XI 1952 r. nie pozostawiały żadnych złudzeń – likwidacja niezależności samorządowej Brzostku pozostawała jedynie kwestią czasu. Wywołało to spore rozgoryczenie radnych, z których większość przestała uczęszczać na sesje.

Wspomniane projekty nie zostały jednak zrealizowane. Polscy komuniści uporczywie dążyli do gruntownej przebudowy państwa według wzorów sowieckich. Pomijając racje gospodarcze zdecydowali się na tworzenie zamiast gmin niewielkich gromad – obejmujących kilka wiosek, którymi miały zarządzać prezydya

gromadzkich rad narodowych. Uzasadniano, że w ten sposób „ludowa władza” zbliży się do mas, by lepiej rozwiązywać ich problemy, faktycznie chodziło o większe spętanie i ubezwłasnowolnienie społeczeństwa. Małe gromady planowano wykorzystać do „uspółdzielczenia” wsi (znieprawdzone przez chłopów spółdzielnie produkcyjne) oraz do terminowego ściągania obowiązkowych dostaw. Niewątpliwie chodziło też o rozbijanie tradycyjnych więzi lokalnych. Uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów z 24 II 1954 r. przewidywała powołanie gromadzkich rad narodowych. Wiosną tegoż roku w gminach omawiano nowe projekty.

W dn. 8 III 1954 r. temat ten podjęto na posiedzeniu GRN Brzostek I. Rozpatrywano projekt utworzenia Gromadzkiej Rady Narodowej w Brzostku obejmującej Brzostek, Zawadkę Brzostecką i Skurową. Sekretarz Prezydium GRN Bolesław Michalik wskazał, że według wytycznych gromadzka rada narodowa nie powinna mieć więcej niż 3 tys. mieszkańców, a obszar ma być mniejszy niż 15 km². Zaproponował, by do GRN Brzostek przyłączyć Zawadkę, Klecie i przysiółki Nawsia: Okragłą i tzw. Ćwierci. Radni skłonni byli przyłączyć jedynie Zawadkę.

W dn. 9 IV 1954 r. na posiedzeniu GRN Brzostek I znów dyskutowano nad tą sprawą. Kierownik szkoły Kasper Świtkowski twierdził, że do gromady powinny należeć wioski z okręgu szkolnego Brzostek – Klecie, Zawadka Brzostecka, Bukowa i przysiółek Nawsia Brzosteckiego – Okragła, skąd dzieci wysyłane są do szkoły w Brzostku. Argumentował, że „od większego skupiska ludności będzie zależał rozwój Brzostku, ponieważ Brzostek zamiast rozwijać się upada”. Stanowisko to nie zyskało jednak akceptacji, a Władysław Lis zaatakował Świtkowskiego, obwiniając go o zmarnowanie szans na otwarcie szkoły średniej w Brzostku. Argumentował, że Świtkowski popełnił błędy, gdyż jako przewodniczący Rady Gminy „zaraz po wyzwoleniu miał możliwość założenie w Brzostku szkoły średniej, ponieważ były po temu warunki, to robił przeszkody, dlatego żeby nie ucierpiała na tym jego osobista ambicja, nie biorąc pod uwagę ogółu ludności”. Świtkowski ripostował, że osobiście jeździł do Warszawy,

starał się o otwarcie gimnazjum i otrzymał zezwolenie, jednak przeszkodą w realizacji zamierzenia był brak „profesorów i funduszy na remont szkoły”. W odniesieniu do granic nowych gromad radni ponownie uchwalili, by do GRN Brzostek weszła tylko Zawadka Brzostecka.

Decyzje podjęte przez Prezydium WRN w Rzeszowie były inne. Nowo utworzona Gromadzka Rada Narodowa w Brzostku obejmowała: Brzostek, Wolę Brzostecką, Nawsie Brzosteckie, Kamienicę Dolną i Zawadkę Brzostecką. Pierwsza sesja nowej GRN odbyła się w dn. 18 XII 1954 r. Wybrano wówczas Prezydium GRN, do którego weszli: przewodniczący Bronisław Przewięda, zastępca przewodniczącego Jan Kolbusz, sekretarz Jan Trojan, członkowie: Kazimierz Ratowski, Stanisław Balasa, Joachim Fryc i Jan Czech. W miejsce sołtysów (stanowisko zlikwidowane) powołano tzw. pełnomocników wsi. W Brzostku funkcję tę miał pełnić Aleksander Czechowski. Dodać trzeba, że decyzja o likwidacji Gminy Brzostek I była równoznaczna z całkowitą utratą praw miejskich.

Październikowe nadzieje (1956 r.)

Mieszkańcy Brzostku nie pogodzili się jednak z degradacją miasteczka. Po odwilży politycznej i zmianach związanych z Październikiem 1956 r. na nowo ożyły nadzieje na przywrócenie Brzostkowi należnego mu statusu. Żądania takie pojawiły się na zebraniach przedwyborczych organizowanych w Brzostku na przełomie 1956 i 1957 r. Poparli je radni na sesji GRN w dn. 28 I 1957 r., podejmując stosowną uchwałę:

Uchwała Nr 1/3/57.

Gromadzka Rada Narodowa w Brzostka po przedyskutowaniu na sesji w dniu 28 stycznia 1957 r. postulatów wysuwanych przez miejscową ludność na gromadzkich i wiejskich zebraniach przedwyborczych – postanawia wystąpić z wnioskiem do władz wojewódzkich i centralnych o wyłączenie miejscowości Brzostek jako miasteczka i przywrócenia praw miejskich utraconych w roku 1933. Równocześnie zobowiązuje się Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Brzostku do opracowania odpowiedniego

wniosku i wysłania delegacji do władz wojewódzkich lub centralnych w tej sprawie. Za wykonanie niniejszej uchwały Rada czyni odpowiedzialnym ob. Bronisława Przewędę – Przewodniczącego Gromadzkiej Rady Narodowej.

Sprawą zajęto się także na posiedzeniu Prezydium GRN, które posiadało wówczas dominującą pozycję w stosunku do sesji GRN. W dn. 2 II 1957 r. na posiedzeniu, w którym uczestniczyli: Bronisław Przewęda (przewodniczący), Jan Kolbusz (zastępca), Jan Trojan (sekretarz), Stanisław Balasa i Jan Czech, omawiano sprawę „podjęcia uchwały dotyczącej wyłączenia Brzostku jako miasta”. Referował ją Jan Kolbusz, który *omówił krótko historię Brzostka, stwierdzając, że do roku 1933 był miastem, następnie zakomunikował, że ludność Brzostka domaga się wyłączenia Brzostka jako miasta i odczytał wycinki protokołów z zebrań wiejskich i gromadzkich, a następnie powołał się na uchwałę rady w tej sprawie i przedstawił projekt uchwały zredagowanej w formie wniosku. Po dokonaniu poprawek i drobnych zmian została przyjęta uchwała nr 3/57 – faktycznie był to wniosek o przywrócenie praw miejskich dla Brzostku (por. dokument nr 2).*

Wniosek zawiozła do Warszawy trzyosobowa delegacja, w skład której wchodził m.in. Jan Kolbusz i Stanisław Madejczyk. Ten ostatni na sesji GRN w dn. 25 II 1957 r. złożył sprawozdanie z podjętej misji. W Kancelarii Rady Państwa delegacja złożyła pisma w sprawie przywrócenia Brzostkowi praw miejskich i „została poinformowana, że sprawa ta może być załatwiona w porozumieniu z Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej”. Odpisy wniosków złożono w Prezydium Powiatowej i Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Na posiedzeniu Prezydium GRN w dn. 13 IV 1957 r. *Ob. Trojan Jan poruszył sprawę czynienia dalszych starań o przywrócenie Brzostkowi praw miasteczka. Oświadczył on, że odpisy uchwał: zebrania wiejskiego w Brzostku, Gromadzkiej Rady Narodowej i Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej zostały przesłane do Rady Państwa i Prezydium PRN, a należy jeszcze przyśpieszyć sprawę opracowania planu miasta i przesłania go jako załączni-*

ka do przedłożonych już władzom zwierzchnim uchwał. Po przedyskutowaniu sprawy, zobowiązano ob. Kolbusza Jana, zastępcę przewodniczącego Prezydium, aby załatwił z technikiem powiatowym ob. Nicosiem sprawę sporządzenia planu.

Konsultacje rozpoczęły się także na wyższym szczeblu. Na początku marca 1957 r. Biuro do spraw Prezydium Rad Narodowych Urzędu Rady Ministrów w Warszawie zwróciło się do PWRN w Rzeszowie o opinię na temat zasadności zgłoszonego wniosku. Jednak samo pismo nie dawało większych nadziei na pozytywną decyzję. Zaznaczono w nim, że „wniosek o utworzenie miasta z miejscowości liczącej 1025 mieszkańców nie posiada obecnie szans realizacji”. Mimo urzędnicy z Rzeszowa zażądali opinii Prezydium PRN w Jasle. W dn. 10 VI 1957 r. władze powiatowe poparły wniosek o zaliczenie Brzostka do rzędu miasteczek z dniem 1 I 1958 r. W uchwale uzasadniano, że miejscowość „ma rzeczywiście charakter miasteczka i doskonale warunki do dalszego rozwoju”, zaś „przywrócenie praw miejskich w Brzostku usunie poważne zaniedbania powstałe po roku 1939 szczególnie na odcinku gospodarki komunalnej”. Wypada dodać, że Prezydium PRN pozytywnie oceniło analogiczne wnioski Kołaczyc i Żmigrodu Nowego. Przeważała jednak negatywna opinia Komisji Wojewódzkiej.

Mimo to mieszkańcy nie rezygnowali. W sierpniu 1959 r. radny Stanisław Łukowicz na sesji GRN stwierdził, że Brzostek niesłusznie został pozbawiony praw gminy jednostkowej o charakterze miejskim, należałoby się starać o przywrócenie tych praw.

Wysiłki te nie poszły całkiem na marne. W planach tworzonych w Prezydium PRN w Jasle w latach siedemdziesiątych uwzględniano właśnie Brzostek i Żmigród Nowy jako miasteczka zasługujące na „aktywizację gospodarczą” i dzięki temu lokalizowano tu nowe zakłady i prowadzono liczne inwestycje. Podkreślano też, że: *Żmigród i Brzostek - za względu na swoje położenie, oddalenie od miasta Jasła i innych ośrodków miejskich znajdujących się na terytorium sąsiednich powiatów, wykształcone w przeszłości tradycje, są predestynowane do aktywizacji i*

rozbudowy tak, by mogły się stać nie tylko ośrodkami gospodarczymi dla południowej i północnej części powiatu jasielskiego, ale należy widzieć ich rozwój jako w przyszłości organizmów miejskich ze wszystkimi funkcjami małego miasta (4–6 tys. mieszkańców) również w dziedzinie oświaty, kultury itp.

Czy plany te doczekają się kiedyś realizacji?

Dokumenty

Nr 1

1950 III 04, Brzostek, Protokół z posiedzenia GRN Brzostek I - odrzucenie planów połączenia gmin: Brzostek I i Brzostek II; decyzja o rozpoczęciu starań o przywrócenie praw miejskich

Źródło: Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Skołyszynie, Akta gminy Brzostek I, sygn. 25, s. 11-13.

Protokół Nr III/50

spisany w dniu 4 marca 1950 r. z odbytego nadzwyczajnego plenarnego posiedzenia Gminnej Rady Narodowej w Brzostku I w lokalu budynku Domu Ludowego pod przewodnictwem przewodniczącego Rady Ob. Kaspra Świtkowskiego.

Protokolant zebrania sekretarz Zarządu Gminnego Ob. Michalik Bolesław.

Obecni członkowie Gm. Rady Nar. Ob. Ob. Kruszyna Anna, Frączek Julia, Piłat Kazimierz, Dziurdzik Jan, Janik Adam, Kruszyna Władysław, Kolbusz Walenty, Lis Władysław, dr Majewski Jan, Sieradzki Franciszek, Sieradzki Ludwik, Sajdak Kazimiera, Żygłowicz Mieczysław.

Nieobecny nieusprawiedliwiony Ob. Czech Jan.

Na zebrania obecnych około 250 osób publiczności. Przewodniczący witając zebranych podał do wiadomości, iż działając na podstawie art. 18. § 1. ustawy z dnia 11 września 1944 r. o zakresie działania rad narodowych (Dz. U. RP Nr 5 poz. 22) zwołał dzisiejsze nadzwyczajne posiedzenie Gminnej Rady Narodowej.

Następnie skonstatował, iż zaproszenie na dzisiejsze posiedzenie zostało wszystkim członkom należycie doręczone i że zebrał się dostateczny komplet radnych do powzięcia ważno-

ści uchwał, wymagany w art. 20 cytowanej wyżej ustawy, otwarł obrady o godzinie 18, zagajając posiedzenie następującym porządkiem dziennym:

1. Reasumpcja uchwały Gminnej Rady Narodowej z dnia 17 września 1949 r. (Protokół Nr 7, pkt. 8) w przedmiocie połączenia gminy Brzostek I i gminy Brzostek II.

2. Wnioski

Uchwały:

ad 1). Przewodniczący Ob. Świtkowski Kasper podał obecnym do wiadomości, że Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Jasle przy rozpatrywaniu naszej uchwały z dnia 17 września 1949 r. w przedmiocie wypowiedzenia się na wniosek gminy Brzostek II dotyczącego przyłączenia naszej gminy do gminy Brzostek II postanowiło zwrócić się do naszej Rady o powzięcie uchwały o reasumpcji uchwały z 11 września 1949 r. w tym kierunku, ażeby połączyć obie gminy.

Następnie przewodniczący polecił sekretarzowi Ob. Michalikowi Bolesławowi odczytać tekst uchwały z dnia 17 września 1949 r. zawartej w protokole z dnia 17 września 1949 r. Nr 7., punkt 8., który tenże w całości odczytał.

Nad sprawą tą przewodniczący otwarł dyskusję, w czasie której na wniosek Ob. Sieradzkiego uchwalono nie zamykać listy zgłaszających się do głosu, ale każdy może zabierać głos w dyskusji, aż do wyczerpania tematu.

Następnie przewodniczący udzielił głosu radnemu Ob. Władysławowi Lisowi, który w swym przemówieniu stwierdził, iż jest zdania, że Gminna Rada Narodowa winna utrzymać nadal naszą gminę, jako samoistną z tym, że należałoby wdrożyć starania o nadanie Brzostkowi pełnych praw miasta, gdyż Brzostek posiada stare tradycje miasta i istnieje jako miasto od wcześniejszych wieków niżli miasto Jasło. Gmina Brzostek I, jako gmina samodzielna posiada większe widoki rozwojowe w przyszłości oraz jest finansowo i gospodarczo o wiele silniejsza i samowystarczalna od gminy Brzostek II. Ewentualne połączenie obydwóch gmin nie przyniosłoby Brzostkowi żadnych korzyści, a raczej przyniosłoby

duże straty i większe obciążenia dla mieszkańców Brzostka.

Na uzasadnienie tych twierdzeń daje dla przykładu połączenie Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska Brzostek i Klecie, które przed połączeniem jako samodzielne, dawały mieszkańcom swych zasięgów działalności o wiele więcej korzyści, aniżeli obecnie, kiedy przez to połączenie specjalnie są traktowane po macoszemu mieszkańcy gminy Brzostek I.

Dalej postawił zapytanie, dlaczego nasza gmina ma być ofiarą dla gminy Brzostek II? [...]

W zakończeniu swego przemówienia, mówca stwierdził, iż członkowie Rady są odpowiedzialni wobec ogółu ludności za losy naszej gminy i zgłosił wniosek o nie przyjęcie zalecenia reasumpcji uchwały z dnia 17 września 1949 r. z tym, że należy domagać się nadania Brzostkowi pełnych praw miasta.

Przemówienie Ob. Lisa przyjęte zostało długotrwałymi okrzykami i oklaskami. Z kolei przewodniczący udzielił głosu Ob. Sieradzkiemu Franciszkowi, który nawiązując do przemówienia poprzedniego mówcy Ob. Lisa Władysława i potwierdzając jego wywody, zaznaczył, iż tendencją naszego Państwa, opartego na zasadach socjalizmu jest nie znosić, ale rozbudowywać miasta, a my widzimy, iż Brzostek oparty na wiekowych tradycjach, ma ku temu możliwości i widoki. Przemówienie to przyjęte zostało oklaskami.

Następnie przewodniczący udzielił głosu Ob. Kolbuszowi Walentemu, który omawiając dzisiejsze zagadnienie podkreślił, iż Rada nasza w swej uchwale z dnia 17 września 1949 r. wyraziła już swoje stanowisko odnośnie wysuniętego przez Gminę Brzostek II wniosku i dlatego znowu obecnie jesteśmy wzywani do wyrażania swego stanowiska w tej samej sprawie. Rada nasza podejmując tą uchwałę wyraziła swoją niezgodność na połączenie tych gmin. Jeśli nasza gmina wytrzymała różne ciosy jeszcze za dawnych wieków, kiedy hordy tatarskie zniszczyła nasze miasto, kiedy Szwedzi dokonali zniszczeń, kiedy pożary spaliły prawie doszczętnie wszelkie budynki wraz z mieniem ludności, następnie wojna 1914 r. i wojna ostatnia, to i obecnie, kiedy Świat dąży do stałego po-

koju światowego możemy mieć lepsze perspektywy rozwoju. Kiedy się dużo mówi o odbudowie miast, dlaczego mamy likwidować nasze miasteczko, które posiada tak stare tradycje? W zakończeniu swego przemówienia mówca złożył wnioski o zreasumowani uchwały Rady z dnia 17 września 1949 r. w tym kierunku, że Rada Gminna postanawia utrzymać nadal Brzostek, jako gminę jednostkową bez przyłączania sąsiednich gromad z tym, że zarazem postanawia się wdrożyć starania o uzyskanie pełnego ustroju miasta. Przemówienie to przyjęto długo-trwałymi oklaskami.

Z kolei przewodniczący udzielił głosu Ob. Piłatowi Stanisławowi z publiczności. Mówca w imieniu prywatnych obywateli stwierdził, iż ogół podtrzymuje wiekowe tradycje Brzostka, jako miasta, które datują się od XIII wieku i domaga się utrzymania dalej swych tradycji miejskich. Zaznaczył, że jeśli odbudowuje się inne zniszczone miasta, to i nasze miasteczko ma to samo prawo. (Oklaski).

Następnie przewodniczący udzielił głosu następnemu mówcy z publiczności Ob. Rasiowi Antoniemu, który w przemówieniu swym stwierdził, jak obecnie wszelkimi sprawami ogólnymi winno kierować się wolą ogółu ludności, tak też i Rada Gminna winna kierować się wolą ogółu utrzymania naszego miasteczka dalej samodzielnego. Rada Gminna winna starać się o rozbudowę i starać się u Władz o stworzenie jakichś ośrodków przemysłowych, które dałyby ludności zajęcie, a przez to podnosiły się rozwój miasta.

Z kolei przewodniczący udzielił głosu następnemu mówcy z publiczność Ob. Józefowi Szybowiczowi, który stwierdził, iż wniosek radnego Ob. Walentego Kolbusza jest celowy i jest odbiciem woli ogółu ludności. Po zakończeniu dyskusji, Gminna Rada Narodowa na wniosek radnego Obywatela Walentego Kolbusza powzięła jednogłośnie następującą

Uchwałę Nr 1/50.

Gminna Rada Narodowa Brzostek I w Brzostku, na posie-

dzeniu w dniu dzisiejszym działając na podstawie art. 43, ust. (l), punkt u) Ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. U. RP Nr 35, poz. 294) niniejszym uchwała zreasumować uchwałę Gminnej Rady Narodowej z dnia 17 września 1949 r. (Protokół Nr 7, pkt. 8) w przedmiocie połączenia gminy Brzostek I z gminą Brzostek II w sposób następujący:

Gminna Rada Narodowa Brzostek I sprzeciwia się kategorycznie przeciw wnioskowi Gminy Brzostek II w przedmiocie połączenia Gminy Brzostek I z Gminą Brzostek II oraz postanawia utrzymać nadal Gminę Brzostek I jako gminę jednostkową na dotychczas posiadanych prawach finansowych gmin miejskich oraz postanawia wszcząć starania o nadanie Brzostkowi pełnych praw gminy miejskiej.

Uzasadnienie:

Gmina Brzostek I istnieje według posiadanej kroniki od XIII wieku, jako miasto, obdarzone wysokimi przywilejami przez króla Władysława Jagiełłę. Miasto to mimo kilkakrotnych zniszczeń (przez napad Tatarów, przez Szwedów, przez pożary, wojnę 1914 r. oraz wojnę 1939 r. potrafiło się utrzymać. Brzostek posiada własny majątek samorządowy, który przynosi rokrocznie poważne dochody na pokrycie wydatków budżetowych. Gmina Brzostek I jest gminą o zupełnie odmiennym charakterze od gromad Gminy Brzostek II.

Brzostek, jako miasto istniał do roku 1934. W tymże roku przy reorganizacji gmin jednostkowych na gminy zbiorowe na zasadzie ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego, Gmina Brzostek przyjęła dobrowolnie ustrój gminy wiejskiej, pozostawiając nadal stale charakter miasteczka i zachowując uprawnienia finansowe gmin miejskich. Mieszkańcy Gminy Brzostek I, jako miasteczka nie pragną przejścia pod „opiekę” gminy zbiorowej Brzostek II, gdyż sami są w stanie i lepiej gminę swoją utrzymać w lepszym stanie gospodarczym, aniżeli pod „nową opieką”.

Przyłączenie gminy Brzostek I do gminy Brzostek II wcale

nie uzdrowi stałych braków i kłopotów finansowych w budżecie i gospodarce na skutek niesamowystarczalności gminy Brzostek II i tego rodzaju kombinacje nie wyprowadzą Gminy Brzostek II na właściwy poziom, oraz nie doprowadzą do równowagi gospodarki budżetowej, gdyż majątek gminy po myśli prawa pozostałby nadal majątkiem w tym wypadku gromady.

Gminna Rada Narodowa; jest reprezentantem ogółu ludności gminy i działa zgodnie z zasadami, że wszelkie decyzje, jakie ma powziąć, musi podejmować zgodnie z wolą ogółu ludności.

Dzisiejsze nadzwyczajne posiedzenie, zwołane w poruszonej sprawie dało dowody interesowania się tą sprawą przez ogół mieszkańców gminy, czego dowodem jest obecność około 250 osób publiczności oraz zabieranie głosów w dyskusji przez osoby z publiczności.

Gminna Rada Narodowa działając po linii woli ogółu mieszkańców, woli, która wyrażona została powszechnie, postanowiła powziąć wyżej sprecyzowaną uchwałę.

Na tym posiedzenie i protokół zakończono i podpisano o godzinie 20.55.

Protokolant: B. Michalik

Przewodniczący: Kasper Świtkowski

Nr 2

1957 II 2, Brzostek, 71, Odpis uchwały Prezydium GRN
nr III/57 w sprawie odzyskania praw miejskich

Źródło: APRzOS, GRN w Brzostku, sygn. z dn. 2 II 1957 r.

Odpis

Uchwała nr III/57 z dn. 2 II 1957 r.

Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Brzostku wykonując uchwałę nr I/3/57 Gromadzkiej Rady Narodowej w Brzostku z dnia 28 stycznia 1957 r. postanawia wystąpić z wnioskiem do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie i

do Rady Państwa w Warszawie o włączenie miejscowości Brzostek w powiecie Jasło jako miasteczka i przywrócenie mu utraconych w r. 1933 praw miejskich⁴.

Wniosek uzasadnia się:

Miejscowość Brzostek w powiecie jasielskim, województwa rzeszowskiego według posiadanych kronik istnieje od roku 1105 jako wieś zwana w ówczesnych czasach Małym Brzostkiem. Następnie Mały Brzostek otrzymuje różne przywileje nadawane mu przez ówczesnych panujących w latach 1238, 1290, 1367; zaś w roku 1394 na mocy przywileju nadanego przez króla Władysława Jagiełłę⁵. Wieś Mały Brzostek została zamieniona na miasto Brzostek. Od tego czasu miasto Brzostek rozwija się bardzo szybko. Kwitnie tu handel, zwłaszcza z sąsiednim krajem – Węgrami, rozwija się rękodzielnictwo i przemysł.

Od tego czasu Brzostek posiadał prawo miecza i podlegał bezpośrednio jurysdykcji królewskiej lub sądom wojewódzkim. Miasto Brzostek rozwijało się coraz świetniej, jednak później spustoszone przez najazdy tatarskie, a w roku 1658⁶ złupione i spalone przez księcia Siedmiogrodu – Rakoczego nie podniosło się już nigdy do dawnej świetności, gdyż wielu mieszkańców miasto na zawsze opuściło, rezygnując z odbudowy swych spalonych domów.

Miasto Brzostek utrzymało ustrój gminy miejskiej do roku 1933, w którym to czasie, w związku z częściową reorganizacją samorządu terytorialnego przyjął ustrój gminy wiejskiej jednostkowej o uprawnieniach miejskich i taką gminą Brzostek pozo-

⁴ Brzostek w 1934 r. stał się jednostkową gminą wiejską, zachowując aż do 1954 r. prawo używania nazwy miasto i odrębność samorządową.

⁵ Autorzy pisma przedstawiając przeszłość Brzostku oparli się na opracowaniu Mariana Mysłowskiego, *Dzieje miasta Brzostku od czasów najdawniejszych aż do roku 1870*, Jasło 1871. Faktycznie Brzostek otrzymał prawa miejskie w 1367 r. od opata tynieckiego Jana. Lokacja z 1394 r. dotyczyła Małego Brzostku i miała charakter konkurencyjny wobec miasta opackiego.

⁶ Najazd Rakoczego i spalenie miasta miało miejsce w 1657 r. Autorzy wniosku podają błędną datę w ślad za cytowanym w poprzednim przypisie opracowaniem.

stał aż do roku 1954, tj. do czasu wejścia w życie ustawy z dn. 25 września 1954 r. o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych, kiedy to Brzostek został gromadą łącznie z sąsiednimi wsiami: Zawadką, Kamienicą Dolną, Nawisem Brzosteckim i Wolą Brzostecką.

Miejscowość Brzostek została w wysokim stopniu pokrzywdzona włączeniem jej w skład gromady. Mieszkańcy Brzostka z tego powodu wyrażali swoje niezadowolenie i protestowali na różnych zebraniach, a ostatnio na zebraniach w okresie kampanii wyborczej do Sejmu domagali się wydzielenia Brzostka z gromady i przywrócenia ustroju miejskiego.

Mieszkańcy Brzostka domagając się na ogólnych zebraniach swych praw miejskich postanowili wysłać w tej sprawie specjalną delegację do władz wojewódzkich i centralnych.

Pomimo zniszczeń w czasie I i II wojny światowej (pas frontowy i wysiedlenie) Brzostek nie zatracił charakteru miasta, gdyż ludność własnymi siłami odbudowała w dużej części zniszczenia wojenne, tak mienia prywatnego, jako też publicznego.

Brzostek ma położenie centralne w północnej części powiatu Jasło i oddziałuje na okolice w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej i oświatowej, i nawzajem życie gospodarcze, kulturalne i oświatowe okolicy koncentruje się właśnie w Brzostku.

Miejscowość Brzostek liczy 649 ha powierzchni i 1025 mieszkańców, budynków mieszkalnych – 256, dróg i ulic 7 km, sieci elektrycznej – 7,5 km, sieci gazociągowej 700 m. W Brzostku znajduje się Gminna Spółdzielnia „SCH”, która prowadzi w samym Brzostku 12 sklepów branżowych, punkt żywienia zbiorowego, rzeźnię, wytwórnię wód gazowych oraz punkt skupu zwierząt rzeźnych; posiada również wyposażony w maszyny punkt do czyszczenia nasion, punkt wypożyczania pralek elektrycznych, naczyń kuchennych itp.

Z przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych znajdujących się w Brzostku wymienić należy: zakład mleczarski i cegielnię, 2 młyny gospodarcze i tartak.

Z przedsiębiorstw rzemieślniczych należy wymienić: garncar-

stwo, stolarstwo i szewstwo prowadzone przez prywatnych przedsiębiorców obok istniejących spółdzielni: szewskiej i krawieckiej.

Na terenie Brzostka znajdują się następujące instytucje, zakłady użyteczności publicznej i urzędy: Szkoła Podstawowa siedmioklasowa, Przedszkole Państwowe, Świetlica Gromadzka, Kino Stałe, Dom Kultury, Ośrodek Zdrowia, Izba Porodowa, Posterunek MO, Kasa Spółdzielcza, Urząd Stanu Cywilnego, Prezydium GRN, Kościół Parafialny i Urząd Parafialny; z dziedziny sportu – stadion sportowy i dobrze rozwinięty klub sportowy.

Brzostek po uzyskaniu praw miasta i utworzeniu gospodarki komunalnej osiągnąłby lepsze warunki rozwoju i powstałyby możliwości rozbudowy drobnego przemysłu i rzemiosła, a to z uwagi na istniejące w samym Brzostku i okolicy złoża mineralne jak węgiel brunatny, wapień, gliny plastyczne, ruda żelazna, a prawdopodobnie i ropa naftowa (w Woli Brzosteckiej).

Wobec projektu budowy linii kolejowej Jasło – Dębica biegnącej przez Brzostek, stanie się on w przyszłości ważnym punktem komunikacyjnym i załadunkowym bogactw mineralnych i produktów rolnych.

Wobec powyższych danych stawianie miejscowości Brzostka w rzędzie wsi byłoby nieuzasadnione i dla miejscowej ludności wysoce krzywdzące, a zatem Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej wykonując żądanie miejscowej ludności i postanowienie Gromadzkiej Rady Narodowej stawia powtórnie⁷ wniosek o wyłączenie Brzostka z gromady i przywrócenie praw miejskich.

Za wykonanie niniejszej ustawy, tj. przesłanie jej odpisów do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie oraz do Rady Państwa w Warszawie czyni się odpowiedzialnym Sekretarza Prezydium ob. Jana Trojana.

⁷ Wcześniej wielokrotnie Gminna Rada Narodowa Brzostek I protestowała przeciw planom likwidacji gminy jednostkowej.

***Jestem za odzyskaniem przez Brzostek
praw miejskich, bo...***

Wypowiedzi mieszkańców zebrała
Jolanta Lenkiewicz
przy współpracy Krzysztofa Kolbusza i Józefa Nosala

**Krzysztof Kolbusz,
prezes Towarzystwa
Miłośników Ziemi
Brzosteckiej**



Z historycznego punktu widzenia Brzostek, będąc miastem, posiadał znaczącą rangę. Skupiały się tutaj ważne urzędy państwowe (Sąd Grodzki, Urząd Podatkowy, Hipoteczny, Towarzystwo Za-liczkowe), rozwijał się handel, kwitło życie kulturalne i gospodarcze. Przez blisko 600 lat jako miasto, jak wskazują kroniki, w wielu dziedzinach dorównywał innym miastom w regionie, a niejednokrotnie je przewyższał. Jednym z najcięższych okresów dla Brzostku była II wojna światowa, podczas której uległ zniszczeniu w 66%, tracąc prawa miejskie. Nastąpiła emigracja, zostało tylko 915 mieszkańców.

W ostatnich latach nastąpił wzrost liczby ludności do 2586 osób. Rozwija się szkolnictwo, służba zdrowia, powstają nowe firmy, wraz z sektorem handlowo-usługowym. Nowe osiedla w połączeniu z zabytkowym Rynkiem tworzą charakter miasteczkowy. Szansę na dalszy rozwój naszej miejscowości widzę w odzyskaniu statusu miasta. Znacznie lepiej postrzegana jest bowiem miejscowość miejska w powiecie, województwie, kraju czy za granicą. Miastu łatwiej jest pozyskać fundusze na różne inwestycje (np. budowa obwodnicy, tak potrzebnej dla naszej miejscowości), ściągnąć inwestorów, tworzyć lub utrzymać urzędy i instytucje państwowe. Brzostek będąc miastem będzie mógł utrzymać pewne kierunki rozwoju, a tym samym konkurować i walczyć o pozycję w regionie. Pozwoli to na dynamiczny rozwój całej gminy.

Cieszę się, że większość mieszkańców sądzi podobnie jak ja i w najbliższym czasie Brzostek znów może być miastem czego sobie i wszystkim życzę.

**Halina Nowak,
dyrektor Zespołu Szkół
imienia Jana Pawła II
w Brzostku**



Założenie miasta, niemalże od zawsze, stawało się impulsem wszechstronnego rozkwitu miasta, a także intensywniejszego rozwoju jego najbliższego sąsiedztwa, często całego regionu. Myślę, że nawet pobieżna znajomość historii, tej dawnej i współczesnej, dostarcza argumentów na potwierdzenie powyższej opinii.

Sądzę więc, że podjęcie starań o prawa miejskie dla Brzostku nie będzie miało znamion eksperymentu. Prawa miejskie raz udzielone, zazwyczaj nie są cofane, choć nie są to wcale rzadkie przypadki. W przeszłości wiele miast utraciło prawa miejskie. Od zakończenia II wojny światowej do chwili obecnej zdegradowanych zostało w Polsce około 80 miast, z czego 15% stanowiły podkarpackie miasteczka, a wśród nich, w 1945 roku, Brzostek. Dla porównania dodam, że wśród zdegradowanych po wojnie miast znajduje się tylko jedno małopolskie – Ujście Gorlickie. Warto podkreślić, że powodem degradacji, znacznej większości tych miast, było wchłonięcie ich w granice większych miast. Spośród 12 podkarpackich miast, jedynie Rozwadów stał się dzielnicą Stalowej Woli.

Na uwagę zasługuje fakt, że w Polsce po 1945 roku, ponad 220 miejscowości, uzyskało bądź odzyskało status miasta. I znów statystyka dotycząca województwa podkarpackiego, nie napawa optymizmem. Zaledwie dziesięć podkarpackich miejscowości stało się miastem, co stanowi jedynie 5% ogółu najmłodszych polskich miast, z czego połowa odzyskała, stracone jeszcze przed 1945 rokiem, prawa miejskie. W województwie małopolskim przybyło 16 miast, wśród nich znacznie mniejszy od Brzostku, Zakliczyn. Intensywne sta-

rania o prawa miejskie czynią mieszkańcy Wojnicza, Lipnicy Murowanej. Do grona 45 miast podkarpackich niebawem dołączy Boguchwała. Tam 16 lutego radni podjęli uchwałę o przekształceniu centrum swojej gminy w ośrodek miejski.

Status miasta i gminy to nie tylko nobilitacja, ale przede wszystkim szersze możliwości rozwojowe.

Wśród wielu mieszkańców Brzostku, panuje przekonanie, że miejscowość ta powinna dołączyć do grupy podkarpackich miast. Rozpoczęta debata publiczna winna nie tylko przyczynić się do szerszego, bardziej konstruktywnego spojrzenia na przyszłość i rozwój naszej wspólnej, małej ojczyzny ale też poszerzyć wsparcie społeczności dla podejmowanych inicjatyw związanych z ochroną dziedzictwa kulturowego, ochroną środowiska, integracją społeczności lokalnej... Może też przekonać, wielu przeciwnych bądź obojętnych, do pomysłu przywrócenia praw miejskich naszej miejscowości.

Jeśli mieszkańcy Brzostku aktywnie i rzeczowo podejmą debatę to sądzę że Brzostek może, w niezbyt odległym czasie, odzyskać prawa miejskie. Wydaje się zasadne zorganizowanie referendum w tej sprawie przy okazji wyborów samorządowych. „Tak” wypowiedziane przez społeczność będzie podstawą do zebrania opinii wielu osób, organów opiniotwórczych (m.in. Rady Gminy, Sejmiku Wojewódzkiego, Wojewody) i wystąpienia z wnioskiem do MSWiA. Pośpiech nie jest dobrym doradcą, ale gdyby w ciągu roku (do czerwca 2007 r.) zdążono ze złożeniem wniosku, to istniałaby realna możliwość uzyskania przez Brzostek statusu miasta – gminy z dniem 1 I 2008 r. Jak widać, droga nie jest wcale prosta. Trzeba przejść przez wiele formalności. Najważniejszą jednak sprawą jest zaangażowanie się całej lokalnej społeczności w tworzenie atmosfery sprzyjającej wyzwaniu kreatywnych postaw, popierającej i wspomagającej wszelkie inicjatywy podejmowane na rzecz dobra wspólnego i poprawy jakości życia, w pełnym tego słowa znaczeniu, dla jak najszerszej części społeczeństwa lokalnego. Znaczna część mieszkańców wsi Brzostek wykonuje inny zawód niż rolni-

czy. Ewenementem staje się powrót po studiach najzdolniejszej brzosteckiej młodzieży. Rośnie liczba młodych poszukujących lepszego życia poza granicami kraju. Aby wstrzymać ten exodus, nie ma już czasu na bierność i obojętność każdego z nas. W imię troski o naszą lokalną zbiorowość, jej kondycję, kulturę i miejsce wśród innych lokalnych społeczności, o jej moralne i socjalne bezpieczeństwo warto optymistycznie spojrzeć na szanse szybszego, wszechstronniejszego rozwoju Brzostku i jego okolic. Taką szansę może dawać uzyskanie przez Brzostek statusu miasta jeśli spojrzymy na nią bardziej z postawy być niżli mieć. Dlatego ja jestem za odzyskaniem przez Brzostek praw miejskich. Jako nauczyciel, a jednocześnie dyrektor szkoły ponadgimnazjalnej, noszącej imię Jana Pawła II widzę szansę zrównoważonego rozwoju Brzostku jako miasta, w którym jakość i styl życia jego mieszkańców może ulec znacznej poprawie zarówno w sferze konsumpcji jak i wartości.

**Lek. med. Bożena
Szymańska,
kierownik SGPZOZ
w Brzostku**

Rozważając sprawę odzyskania przez Brzostek praw miejskich, zastanawiam się przede wszystkim nad tym, jak wpłynęłoby to na poprawę życia jego mieszkańców, co sprawiłoby, byśmy byli zdrowsi, bezpieczniejsi.

Bardzo dużo dzieci i młodzieży z naszej gminy ma poważne problemy z kręgosłupem. Postępująca ilość wad postawy u młodych ludzi, a i zaawansowane liczne schorzenia układu kostno-stawowego u starszych mieszkańców naszej gminy, wymagałyby jak najlepszej rehabilitacji leczniczej. Znakomitą rolę



w tej dziedzinie mógłby spełniać basen. Wiem, że jest to olbrzymia inwestycja, ale bardzo potrzebna. Może miastu byłoby łatwiej starać się o środki finansowe na budowę basenu z prawdziwego zdarzenia, krytego, całorocznego. Korzyści byłyby wszechstronne: profilaktyka i leczenie chorób kręgosłupa i innych stawów, rehabilitacja, rekreacja, a także nowe miejsca pracy przy obsłudze pływalni, parkingu, czy zaplecza np. gastronomicznego.

Gdyby Brzostek stał się na powrót miastem, może bardziej realne stałoby się utworzenie tutaj stacji pogotowia ratunkowego. Nasza miejscowość położona jest bardzo daleko od Dębicy czy Jasła i w nagłych wypadkach trzeba dużo czasu, by pokonać tę odległość karetką. Stacja pogotowia ratunkowego w Brzostku współpracująca z punktem ratownictwa medycznego i drogowego, byłaby bardzo pomocna w tej sytuacji.

Odzyskanie praw miejskich niewątpliwie wpłynęłoby także na poprawę wizerunku naszej miejscowości. Może to w „byciu miastem” tkwi tajemnica tworzenia większej ilości zakładów pracy, uaktywnienia się zawodowego ludzi? Kiedy 26 lat temu przybyłam do Brzostku często porównywałam go z Pilzнем. Brzostek wówczas zdecydowanie górował ilością stanowisk pracy, rozbudowywał się, rozwijał. Obecnie sytuacja uległa odwróceniu.

Może fakt, że Pilzno było cały czas w tych trudnych latach miastem, był kluczem do jego obecnego obrazu. Brzostek jako wieś miał, myślę, trudniejsze zadanie, miał inny „start” i zaczynał z innego pułapu po przemianach ustrojowych.

Dzisiaj bycie miastem byłoby, myślę, również zwiększeniem prestiżu Brzostku. Może jako miasto bylibyśmy bardziej zauważalni, może prędzej przyjechaliby do nas ludzie kultury, nauki, biznesu. Może zaczęłby żyć miejscowy Dom Kultury, a ludzie znaleźliby dla siebie miejsce, by zobaczyć coś interesującego, czegoś się nauczyć czy wypić „małą czarną” w nieistniejącej dotąd w naszej miejscowości kafejce.

Może miejskość byłaby dla Brzostku naturalną drogą jego rozwoju. Nasza miejscowość ma chlubną tradycję historyczną, a także Rynek – symbol bycia miastem. W codziennych rozmowach

ludzie używają zwrotu: „idę do miasta”, załatwię coś w mieście”, co potwierdza, że mentalnie czujemy się mieszkańcami. Może więc warto to urealnić?

Podinspektor Marek Boroń, Komendant Policji w Brzostku



Jestem za odzyskaniem przez Brzostek praw miejskich przede wszystkim dlatego, że bycie miastem gwarantowałoby w większym niż obecnie stopniu utrzymanie komisariatu policji. Na dzień dzisiejszy komisariat funkcjonuje tutaj tylko dlatego, że obejmuje swym zasięgiem działania również Jodłową. Istnieje jednak realna perspektywa, że zmieni się to na niekorzyść – w Brzostku może pozostać tylko posterunek, w którym policjanci nie będą pracować przez całą dobę, a tylko w wyznaczonych godzinach. Porą nocną, najbardziej niebezpieczną ze względu na przykład na chuligańskie wybryki, mieszkańcy byliby więc pozbawieni szybkiej pomocy policji. Musieliby czekać na interwencję z Pilzna czy Dębicy. Obecnie w komisariacie Brzostek i w posterunku Jodłowa mamy łącznie 15 etatów. Bycie miastem umocniłoby konieczność utrzymania tego stanu, a może nawet zwiększenia obsady. Wpłynęłoby to w zdecydowany sposób na poprawę poczucia bezpieczeństwa mieszkańców tak samego Brzostku, jak i całej gminy.

Za odzyskaniem praw miejskich przemawia także to, że niewątpliwie miasta i przylegające do nich gminy rozwijają się szybciej niż tereny wiejskie. Jeżeli Brzostek stałby się miastem, NOWYM miastem, byłoby to informacją, że mieszkają tu ludzie aktywni, którzy potrafią się zorganizować i zmienić coś na lepsze. Niewątpliwie byłoby to dobrą zachętą na przykład dla inwestorów.

Chciałbym, aby Brzostek był miastem także z tego powo-

du, że spowodowałyby to zwiększenie prestiżu naszej miejscowości, która przecież ma wielowiekową tradycję historyczną i jest jednym z najstarszych miasteczek w okolicy. Zwiększony prestiż również może przynieść wymierne korzyści.

W ostatnim czasie wiele miejscowości odzyskuje prawa miejskie, co oznacza, że jest to korzystne i warto się o to starać. Trzeba dołączyć do tych, którzy idą do przodu, nie wolno pozostawać w tyle.

**Ryszard Tomaszewski,
dyrektor banku
w Brzostku**

Przytoczone poniżej argumenty przemawiające za tym, aby Brzostek otrzymał prawa miejskie nie wynikają z przemyśleń o podłożu historyczno-ekonomicznym, lecz są moimi osobistymi odczuciami.



U podstaw mojej argumentacji znalazło się założenie, że przywrócenie praw miejskich w żaden sposób nie wpłynie na poprawienie sytuacji finansowej mieszkańców, lecz wręcz odwrotnie. Otrzymanie statusu miasta może pomóc w promocji miejscowości i gminy, a tym samym przyciągnąć do nas większą liczbę turystów, doceniających walory historyczno-krajoznawcze naszych okolic.

Poza tym, co mniej istotne, ale również ważne, Brzostek w świadomości okolicznych mieszkańców nigdy nie przestał być miastem, o czym świadczą funkcjonujące do dzisiaj powiedzenie „idę do miasta”.

Czas najwyższy, aby to powiedzenie stało się stanem faktycznym.

Krystyna Godawska
właścicielka apteki
„VITA”

Jestem rodowitą Brzostowianką i cieszę się, że po 20-letniej rozłące powróciłam tutaj, aby prowadzić aptekę i w miarę możliwości służyć doradą



mieszkańcom. Zawsze pragnęłam, aby Brzostek rozwijał się dynamiczniej i cieszyłam się z jego osiągnięć i sukcesów. Do roku 1990 Brzostek posiadał kilka zakładów przemysłowych, gdzie tujejsi mieszkańcy znajdowali zatrudnienie. Rolnictwo również było źródłem dochodu wielu rodzin. Niestety lata późniejsze spowodowały zepchnięcie Brzostka z ważnej pozycji wśród innych miejscowości i spychany jest nadal, chociaż mieszkańcy są otwarci na wszelkie działania w kierunku rozwoju miejscowości. Gdzie podział się dawny Brzostek? – chciałoby się zapytać i zapytać należy, czy można coś zrobić, aby go wyrwać ze stagnacji. A może właśnie odzyskanie praw miejskich byłoby takim pierwszym krokiem w kierunku jego rozwoju. Otrzymanie statusu miasta może pomóc w promocji miejscowości i gminy. Brzostek położony jest na wzgórzu wśród pięknych malowniczych miejscowości o charakterze pogórsko-kotlinowym, może zaliczać się również do miejscowości atrakcyjnych pod względem turystycznym. Posiada wiele walorów historyczno-krajoznawczych, a niestety turystyka i rekreacja wcale się nie rozwija. Impulsem rozwoju dla Brzostku byłoby niewątpliwie przyznanie praw miejskich, co mogłoby stać się również inspiracją dla mieszkańców okolicznych pięknie położonych wiosek. Ludzie Ci, znani ze swej pracowitości, przy odpowiednim wsparciu mogliby rozwijać gospodarstwa agroturystyczne i produkować bardzo poszukiwaną dziś żywność ekologiczną.

Myślę, że moi poprzednicy w swoich wypowiedziach do „Wiadomości Brzosteckich” dostarczyli wielu argumentów prze-

mawiających za korzyścią przywrócenia statusu Brzostku jako miasteczka. Jestem również przekonana, że jego mieszkańcy będą aktywnie uczestniczyć w przywracaniu praw miejskich naszej miejscowości.

**Ferdynand Bugno,
były radny Rady Powiatu
Dębickiego**

Nadanie praw miejskich Brzostkowi stwarza szansę na rozwój. Jest takie przysłowie: „nie od razu Kraków zbudowano”. Ale zbudowano, ponieważ determinacja budujących trwała wiele pokoleń.



Należy wykorzystać szansę, jaką Brzostkowi daje położenie na ważnej trasie komunikacyjnej ze Śląska w Bieszczady – to dziś. Jutro może to być trasa do najdalej na południowy wschód wysuniętych państw Unii Europejskiej: Rumunii, Bułgarii i Turcji. Takiej szansy rozwoju, jak Brzostek nie mają na przykład Brzyska, Jodłowa, Szerzyny i wiele innych wsi, położonych z dala od ważnych tras komunikacyjnych.

Jesteśmy w Unii Europejskiej, co stwarza szansę na rozwój głównie dla miast – chodzi o możliwość inwestowania na terenach w obrębie granic administracyjnych miast. Wyłączenie gruntów z produkcji rolnej nie będzie na terenie miast zbyt kosztowne dla inwestorów tworzących nowe miejsca pracy. Na wsi za takie wyłączenia trzeba będzie płacić horrendalny haracz. A nowe miejsca pracy są dla gminy Brzostek potrzebne jak tlen. Właśnie dla gminy, a nie tylko dla Brzostku. Trzydzieści lat temu w Brzostku było ponad 700 miejsc pracy, nie licząc szkół i urzędu gminy. Dzisiaj - ile jest?

Druga szansa to rozwój turystyki. Do naszej gminy mogą

przyjeżdżać turyści, bo mamy liczne zabytki, piękne krajobrazy, lasy, dużą rzekę (Wisłoka) i przyjaźnie nastawionych ludzi. Nie ma konfliktów społecznych co niesłychanie podnosi atrakcyjność naszej gminy. Ale żeby się gmina mogła rozwijać najpierw musi się rozwinąć stolica gminy. Taka jest prawidłowość. Rzeszów jest najmniejszym miastem wojewódzkim. Podkarpacie najbiedniejszym regionem w kraju.

Trzecia szansa to rozwój szkolnictwa ponadgimnazjalnego. Mamy wielką szansę utrzymać i rozszerzyć centrum kształcenia rolniczego, a w przyszłości możemy mieć nawet filię Akademii Rolniczej.

Ale żeby tak się stało, Brzostek musi być miastem. Jako wieś przegramy z każdym wyścig do nowoczesności.

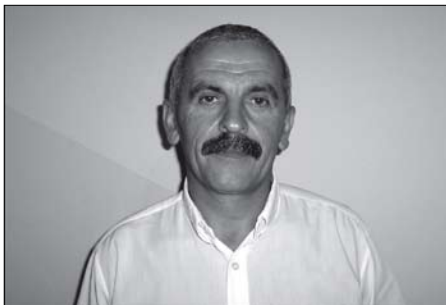
**Adam Ryndak,
kierownik Gminnego
Ośrodka Pomocy
Społecznej**

Jestem za odzyskaniem przez Brzostek praw miejskich, ponieważ uważam, że stworzyłyby to większe możliwości promowania naszej miejscowości. Na pewno miastu łatwiej jest starać się o dotacje, granty np. z Unii Europejskiej. W mieście chętniej inwestują przedsiębiorcy, powstają nowe firmy, a tym samym zmniejsza się bezrobocie. Wieś ponadto gorzej jest postrzegana niż miasto. Brzostek o statusie wiejskim mniej znaczy w powiecie, w regionie, niż gdyby był miastem.

Za staraniem się o odzyskanie praw miejskich przemawia także to, że Brzostek był już kiedyś miastem, a nawet stolicą powiatu. Istniał tu sąd, było więzienie, dużo znaczył w regionie. Na pewno zmiana statusu ze wsi na miasto spowoduje wzrost znaczenia Brzostku i poprawę warunków życia jego mieszkańców.



Józef Krzyszczuk, nauczyciel



Jestem za odzyskaniem przez Brzostek praw miejskich. Wielu mieszkańców obawia się, że przywrócenie praw miejskich doprowadzi do utraty środków unijnych przeznaczonych dla wsi oraz podniesienia stawki podatków. Jest to nieprawda, gdyż dopłaty dla rolników zależą od liczby mieszkańców w miejscowości; również podatki lokalne i opłaty nie wzrosną, ponieważ są one zależne od samorządu gminy.

Brzostek bardzo dużo stracił na znaczeniu po 1989 r. – upadło kilka zakładów dających zatrudnienie mieszkańcom gminy, a te, które pozostały, bardzo ograniczyły liczbę pracowników. Dużo łatwiej przyciągnąć inwestycje do miasta niż na wieś, nie chodzi tu tylko o przedsiębiorców, ale i o środki z budżetu i UE. Są one tak potrzebne na budowę instalacji wodno-kanalizacyjnej z nową oczyszczalnią ścieków, poprawę stanu dróg. Bez tego nie ma mowy o szybkim rozwoju naszej społeczności, chociaż jest ona nadal atrakcyjna dla mieszkańców wiosek ościennych ze względu na bliskość szkół, ośrodka zdrowia, sklepów oraz możliwość bezpośredniego przemieszczania się do innych części kraju.

Nie bez znaczenia jest to, że Brzostek ponad 500 lat był miastem, a w XIX wieku nawet siedzibą powiatu, należy powrócić do tej chlubnej tradycji. W świadomości wielu mieszkańców gminy Brzostek nadal jest miastem, mówi się: „Idę do miasta”.

Mimo tego, że raczej nie widać minusów w fakcie odzyskania praw miejskich (świadczą o tym wypowiedzi na forum „Wiadomości Brzosteckich”), to ostateczną decyzję należy oddać w ręce mieszkańców, przeprowadzając referendum.

Stanisław Garstka, przedsiębiorca

Z racji swojego zawodu często dyskutuję z mieszkańcami Brzostku i na pytanie czy Brzostek powinien być miastem czy pozostać wsią, większość rozmówców opowiada się za miastem. Ja również jestem za miastem. Myślę, że podniesie się przez to prestiż naszej miejscowości i mam nadzieję, że napłynie obcy kapitał, który rozrusza naszą gminę gospodarczo i turystycznie. Mamy ku temu pewne podstawy, rozwija się w dobrym kierunku infrastruktura techniczna, powstaje sieć kanalizacyjna, wodociągowa, polepsza się stan dróg, choćby ostatni przykład - droga krajowa przez Brzostek oraz sieć chodników w Rynku. Jesteśmy w 100% strefonizowani. Wszystko to jest mocnym argumentem, aby się ubiegać o prawa miejskie. Brakuje jednak tego „coś” co by rozruszało gospodarkę na terenie Brzostku. Brakuje zakładów pracy, które mogłyby wzbogacić naszą społeczność. A wtedy skorzysta ona z wszelkiego rodzaju usług, co też daje dużo miejsc pracy. Myślę, że pojawienie się Brzostku jako miasta na mapie turystycznej również przyciągnie ludzi. Mamy przykład choćby pobliskiego Pilzna, które „odjechało” bardzo daleko od Brzostku. Tam nie bali się zjednoczyć gospodarczo, tworzyć miejsca pracy. Wielu mieszkańców Brzostku, myśli kategoriami, że ktoś coś za nas zrobi, że będzie kwitł system rozdawnictwa. To już przerabialiśmy. Właśnie na tej podstawie śmiem twierdzić, że Brzostek odzyskując prawa miejskie przyciągnie nowych inwestorów, będziemy mieć lepsze subwencje i zaczniemy się powoli piąć w górę. Nie myślmy, że nastąpi to na drugi dzień po odzyskaniu praw miejskich, jednak mały pierwszy krok trzeba zrobić, dlatego jestem za odzyskaniem przez Brzostek praw miejskich. Argumenty przeciwne, że będą wyższe podatki i utracimy przywileje, jakie ma wieś, są bezpodstawne. Przytoczę



tu wywiad z „Wiadomości Brzosteckich” pani skarbnik Urzędu Gminy Brzostek, jak i moje doświadczenie (w latach 1990-1994 byłem radnym), że wysokość podatków i wszelkich opłat ustala Rada Gminy.

**Zuzanna Rogala,
emerytowana
nauczycielka**



Brzostek – moja rodzinna miejscowość przepięknie położona na wzgórzu, z którego monumentalnie widniejący kościół pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego stoi na pieczy rozciągniętej mieściny w dolinie Wisłoki, na południe pod Klecie, Opacionkę i Januszkowie, na wschód pod Kamere a na zachód pod zawadzkie lasy i pola.

Mieścina naznaczona, jak wszystkie polskie miejscowości, swoją historią, własną kulturą, swoimi radościami i smutkami. Kiedyś, przed wiekami osada, mieścina, potem miasteczko z nadanymi prawami miejskimi, aż wreszcie obecnie wieś. Penetrując historię naszej okolicy wczytujemy się w czasy rozkwitu miasta [...]. Przecież z Brzostku pochodzi wielu Polaków, kiedy po ukończeniu szkół i studiów pozostali w dużych miastach i pracują na wysokich stanowiskach państwowych, oświatowych, naukowych.

A dzisiejsza młodzież – też wspaniała i zdolna – gdzie ona jest? Dlaczego w większości nie wraca? – Bo nie ma miejsc pracy, bo upadły nawet te małe środowiskowe zakłady, bo nie ma zaplecza kulturalnego, bo widać ciągłą pauperyzację społeczeństwa, bo życie tutaj w moim grodzie staje się nijakie i jeszcze można by wyliczać wiele powodów, które sprawiają, że nasi wykształceni chłopcy i dziewczęta wolą jechać do Anglii, Hiszpanii, Włoch, Irlandii, aniżeli zostać i pracować wśród swoich. Aby choć trochę

ratować ten stan rzeczy – myślę – że należy zadbać o przywrócenie praw miejskich Brzostkowi.

Widzimy, że miejscowości okoliczne, które wyzwoliły się ze statusu wsi są dzisiaj prężnymi miasteczkami, w których ludzie pracują i trochę lepiej żyją. Przecież miasta otrzymują większe dotacje na oświatę, kulturę, zdrowie itp. i mają większe szanse na rozwój drobnych zakładów pracy, a o to nam wszystkim najbardziej chodzi.

Marzą mi się znowu szkoły tętniące życiem popołudniowym z zajęciami muzycznymi, sportowymi, teatralnymi, tanecznymi, komputerowymi, językowymi w ramach kółek bezpłatnych, nie refundowanych przez rodziców. Szkoły z dobrze rozwiniętym i prowadzonym skautingiem i szkoły zajmujące czołowe miejsca w rankingach wojewódzkich, jak to było przed laty.

Marzy mi się basen, z którego korzystałyby dzieci i młodzież. Piękna i zdrowa sylwetka zależy też od umiejętności pływania i tę umiejętność trzeba ćwiczyć od dziecka – basen i jeszcze raz basen jest koniecznością we współczesnym czasie.

Marzy mi się przychodnia lekarska z laboratorium analitycznym, z gabinetami specjalistycznymi, z prześwietleniem, z dobrze rozwiniętą rehabilitacją, aby nie trzeba było czekać na przyjęcie na zabieg rehabilitacyjny kilka miesięcy – obecny system jest chory, czasem szybciej można umrzeć, czy wpaść w kalectwo, aniżeli dostać się na zabieg leczniczy.

Marzy mi się dom kultury tętniący życiem, a nie tylko biurokratyzowanym gmachem.

Marzy mi się bezpieczny spacer po rynku wieczorem, bez widoku leżących młodych zamoczonych, bez bijatyk, wulgarnych odzywek, a do tego potrzeba policji, która w miasteczku jest widoczna i w dzień i w nocy. U nas na wsi tylko od czasu do czasu przejedzie patrol, a na rynku jest ciągle niebezpiecznie.

Zofia Fugiel, emerytowa- na pielęgniarka



Jestem za odzyskaniem przez Brzostek praw miejskich, ponieważ uważam, że to pomogłoby zmienić różne rzeczy na lepsze. Przede wszystkim nasza miejscowość na pewno mogłaby liczyć na większe dotacje, na przykład z Unii Europejskiej, które powinno się wykorzystać na poprawienie estetyki Brzostku, wyglądu naszego Rynku, chodników itp.

Bardzo ważną sprawą jest możliwość lepszego rozwoju zaplecza sportowego. Kiedyś w Brzostku, w samym centrum, było boisko, teraz stadion jest daleko, trudno tam dojechać samochodem, bo dojazd jest wąski i niebezpieczny. Kiedy jest jakaś większa impreza, festyn czy dożynki, to prawdziwe ryzyko jechać tam autem. Dojść też bardzo ciężko, dla starszych czy słabszych fizycznie osób to praktycznie niemożliwe. Gdyby Brzostek został miastem, być może udałoby się zmienić tę sytuację, pomyśleć np. o przebudowie centrum naszej miejscowości tak, aby znalazło się tu miejsce na stadion z prawdziwego zdarzenia, dostępny dla wszystkich mieszkańców.

Uważam ponadto, że odzyskanie praw miejskich przez Brzostek może wpłynąć na rozwój przedsiębiorczości, może powstałyby wtedy nowe zakłady, zwiększyłaby się ilość miejsc pracy i młodzi ludzie nie musieliby tak masowo uciekać za granicę ani do innych miejscowości.

Bycie miastem na pewno również umożliwiłoby poprawę warunków leczenia w Brzostku i całej gminie. Ta sprawa szczególnie leży mi na sercu, ponieważ przez wiele lat byłam pielęgniarką, pracowałam w brzosteckim ośrodku zdrowia, a cała moja najbliższa rodzina związana jest także ze służbą zdrowia (córka i wnuczka są stomatologami, wnuk również zawodowo związany jest ze stomatologią). W naszym brzosteckim ośrodku zdrowia można

byłoby uruchomić pracownię rentgenowską. Jest tam specjalnie do tego przygotowane pomieszczenie, w którym ściany wyłożone są ołowiem. Być może dotacje przyznawane dla miast można byłoby skierować także na realizację takiego, na pewno bardzo potrzebnego, celu.

Kiedy sprowadzałam się do Brzostku wiele lat temu, był on wsią. Bardzo mi się to wtedy podobało, lubiłam tę wieś, ale jednocześnie widziałam, że ludzie mówią: *Idę do miasta, żyją problemami miejskimi, pracują jak w mieście, w zawodach niekoniecznie związanych z rolnictwem.* Teraz widzę, że odzyskanie praw miejskich przyniosłoby nam na pewno korzyści, które dobrze wykorzystane, mogłyby naprawdę poprawić nasze życie. Uważam ponadto, że dobrym krokiem byłby także, oprócz odzyskania praw miejskich, powrót naszej miejscowości do powiatu jasielskiego. Przemawia za tym tradycja, bliskość, łatwość komunikacji. W połączeniu z miejskością Brzostka, mogłoby to przynieść na pewno same korzyści.

**Patryk Smoleń,
uczeń technikum geodezyjnego, członek KSM**

Według tradycji origami kształt żurawia oznacza opiekę nad kimś, bądź nad czymś. O tym czy Brzostek zostanie miastem zdecydujemy my, mieszkańcy podczas głosowania. W moim przekonaniu warto zrobić krok do przodu, choćby droga nie była do końca klarowna. Dlaczego? Jest to ogromna szansa na rozwój naszej pięknie położonej turystycznie gminy. Młodzież od dawna marzy o basenie, kompleksie boisk sportowych z prawdziwego zdarzenia, sali gimnastycznej dostępnej dla każdego, czy bezpiecznych trasach rowerowych. Plany realizacji tych założeń



są tematem dyskusji od wielu lat. Jestem przekonany, że miastu łatwiej pozyskać fundusze na realizację tych celów. Ciężkim orzechem do zgryzienia jest sprawa podatków. Czy mogą pójść w górę? Wiele osób mówiło mi o takiej ewentualności, ale kiedy pytałem dlaczego tak sądzą, nie potrafili udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Kolejnym aspektem, który nas odpycha, jest strach przed rzeczami nowymi. Powiemy, że Brzostek odkąd pamiętamy był wsią, jest nią i tak niech lepiej zostanie. Taki stosunek jest postawą bierną, która nie daje szansy rozwoju, a jest on potrzebny szczególnie młodzieży.

Wszystko co zostało wyżej napisane, nie służy temu, aby kogoś przekonywać. Liczę na to, że również przeciwnicy odzyskania przez Brzostek praw miejskich będą mieli szansę wypowiedzi, ponieważ każdy ma prawo do swojego zdania. Ja wyraziłem opinię, a Państwa proszę jedynie o poważne podejście do referendum. Nie głosujmy po to, aby zrobić psikusa sąsiadowi, bo chciałby, żeby Brzostek został miastem. Bądźmy odpowiedzialni i niech każdy z Nas w sali, gdzie odbędzie się głosowanie, zostawi swojego żurawia.

Posłowie

Książka niniejsza świadczy o dążeniach mieszkańców Brzostku do odzyskania praw miejskich i jest wynikiem dyskusji toczącej się na ten temat. Duża część umieszczonych tu materiałów była już publikowana w „Wiadomościach Brzosteckich” w 2006 r. Obecnie, zebrane w całość, mają stanowić przedmiot do rozważań i pomóc mieszkańcom w podjęciu decyzji dotyczącej statusu Brzostku. To ważna sprawa w kontekście perspektyw dla rozwoju naszej miejscowości. Niezmiernie istotne jest rozważenie wszystkich racji, nie tylko historycznych. Właśnie dlatego autorzy artykułów szukali odpowiedzi na pytania nurtujące mieszkańców. W wielu kwestiach są one jednoznaczne: nie będzie wyższych podatków, bo te ustala Rada Gminy; nie stracą nauczyciele, gdyż dodatki dla szkolnictwa przysługują miejscowościom liczącym mniej niż 5 tys. mieszkańców; nie stracą rolnicy, gdyż dotacje unijne nie są uzależnione od statusu miejscowości; nie powiększy się liczba urzędników samorządowych, gdyż zmiany będą polegać na przekształceniu Urzędu Gminy na Urząd Miasta i Gminy, zaś wójt stanie się automatycznie burmistrzem. Szanse dla Brzostku wydają się być wyraźne: może być trzecim miastem w powiecie dębickim; łatwiej będzie ulokować tu nowe instytucje, jak choćby delegaturę sądu powiatowego, notariat, półzawodową straż pożarną, punkt ratownictwa drogowego (karetkę pogotowia) oraz utrzymać komisariat policji. Po stworzeniu odpowiednich warunków – miasto może przyciągnąć uwagę inwestorów.

Wypowiedzi mieszkańców świadczą o nadziejach, jakie pokładają w odzyskaniu przez Brzostek praw miejskich. W książce brakuje wypowiedzi negatywnych, ale nie jest to wynikiem celowego działania. Zaproszenie do zabierania głosu w tej dyskusji zostało skierowane do wielu osób. Opublikowano wszystkie wypowiedzi, które dotarły do redakcji. Być może, niektórzy nie podjęli jeszcze decyzji i odnoszą się do tej sprawy sceptycznie. Jednak przykład innych miejscowości, które odzyskały prawa miejskie, wydaje się wytyczać właściwą drogę.

W toczącej się społecznej debacie najważniejsza jest aktywność mieszkańców. Najgorsze rozwiązanie to brak koncepcji i planów na przyszłość. Wyrażamy nadzieję, że tocząca się dyskusja zaowocuje podjęciem decyzji, które staną się dla Brzostku szansą na rozwój.

Zarząd
Towarzystwa Miłośników Ziemi Brzostockiej

Spis treści

| | |
|--|-----|
| Leszek Bieniek, wójt gminy Brzostek, List do Mieszkańców | 4 |
| Jerzy Potrzeba, sołtys Brzostku, List do Mieszkańców | 5 |
| Jolanta Lenkiewicz, Czy słuszne są obawy? | 8 |
| Wniosek Zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Brzosteckiej do Wójta i Rada Gminy w Brzostku o podjęcie oficjalnych konsultacji społecznych zmierza- jących do przywrócenia Brzostkowi praw miejskich (17 VII 2006 r.) | 11 |
| Innym to się opłaca? | 13 |
| Krzysztof Kolbusz, Miasta rosną jak grzyby po deszczu | 14 |
| Krzysztof Kolbusz, Jak wykorzystać szansę na rozwój?..... | 214 |
| Nicnie tracimy, a zyskujemy prestiż... - ze Stanisławem Harafem, zastępcą burmistrza gminy i miasta Ciężkowice rozmawia Wiesław Tyburowski | 23 |
| To była słuszna decyzja... - z Bernardem Karasiewiczem, burmistrzem gminy i miasta Ryglice rozmawia Wiesław Tyburowski | 27 |
| Krzysztof Kolbusz, Czy naprawdę warto?..... | 32 |
| Ks. Bogdan Stanaszek, Z kart historii... | 36 |
| To już 640 lat! Miejska lokacja Brzostku | 37 |
| Był czy go nie było? Mały Brzostek - królewskie plany sprzed sześciuset lat | 47 |
| Czarny, konfederatki i strzelby... Gwardia Obywatelska miasta Brzostka | 54 |
| Nieporozumienia najnowszej historii. Kiedy Brzostek utracił prawa miejskie? | 61 |
| W obronie praw miejskich. Mieszkańcy wobec komunistyczne- go dyktatu | 66 |
| Dokumenty | |
| Nr 1, 1950 III 04, Brzostek, Protokół z posiedzenia GRN Brzostek I - | 74 |
| Nr 2, 1957 II 2, Brzostek, 71, Odpis uchwały Prezydium GRN nr III/57 w sprawie odzyskania praw miejskich..... | 79 |

| | |
|--|-----|
| Jestem za odzyskaniem przez Brzostek praw miejskich, bo... - | |
| Wypowiedzi mieszkańców | 83 |
| Krzysztof Kolbusz, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Brzosteckiej | 84 |
| Halina Nowak, dyrektor Zespołu Szkół imienia Jana Pawła II w Brzostku | 85 |
| Lek. med. Bożena Szymańska, kierownik SGPZOS w Brzostku | 87 |
| Podinspektor Marek Boroń, Komendant Policji w Brzostku..... | 89 |
| Ryszard Tomaszewski, dyrektor banku w Brzostku | 90 |
| Krystyna Godawska, właścicielka apteki „VITA” | 91 |
| Ferdynand Bugno, były radny Rady Powiatu Dębickiego | 92 |
| Adam Ryndak, kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej..... | 93 |
| Józef Krzyszczyk, nauczyciel..... | 94 |
| Stanisław Garstka, przedsiębiorca | 95 |
| Zuzanna Rogala, emerytowana nauczycielka | 96 |
| Zofia Fugiel, emerytowana pielęgniarka..... | 98 |
| Patryk Smoleń, uczeń technikum geodezyjnego, członek KSM | 99 |
| Posłowie | 101 |